Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

25 tysięcy nakładu.

Rok I. Kraków, 22 lutego 1925. Nr. 6.

HASŁO NARODOWE

Cena egzemplarza 60 gr.

wychodzi wraz z dodatkiem ilustrowanym w niedzielę rano.

W prenumeracie mieś. 2 zł. Kwart. 6.

Adres Centralnej Redakcji i Administracji: Kraków, Stolarska L. 6, II p. telefonu nr. 1018 — Konto czek. 404.888.

Lwów, Rozwój, ul. Legjonów 3. Poznań, Kirschkowa, ul. Gwarna. Łódź, Rozwój, ul. Podleśna 4. Warszawa, Wilcza 3.

Ks. JOZEF KRUSZYNSKI.

Arogancja żydowska.

(Żydzi anektują sobie już nawet Curie-Skłodowską).

Znana jest powszechnie arogancja żydowska. Etyka chrześcijańska nie istnieje dla żydostwa. Mają natomiast żydzi swoją etykę talmudową, która nietylko, że jest przeciwstawieniem światopoglądu chrześcijańskiego, ale zadaniem jej to walka z chrześcijaństwem. W tym względzie żydostwo jest owym elementem czynnym, wojującym od początku rozproszenia. **Etyka talmudowa pozwala posiłkować się wszelkimi możliwymi sposobami, gdy chodzi**

o zwalczanie znienawidzonych „gojów".

Fałszerstwo opinji, oszukaństwo, wynajdywanie dróg, wiodących ku demoralizacji, jest przecież zaletą w tej osobliwej etyce. Jeżeli chodzi o stosunek żydostwa do narodu polskiego, mamy do podkreślenia szczególniejszą występczość. Z jednej strony słaba reakcja opinji polskiej ośmiela żydów do zajmowania stanowiska zaczepnego i zachłannego, a z drugiej — współczesne dążenia całego żydostwa szczególny nacisk kładą na Polskę, jako na kraj nieograniczonej żydowskiej ekspansji.

Żydzi opanowali prawie całkowicie rynek handlowy. Przy pomocy olbrzymich kapitałów, zasilanych bezustannie nowymi wpływami z zagranicy,

wydziedziczają nas z ojcowizny,

nie przestając nadto krzyczeć, że w kraju dzieje im się krzywda. Ciągle domagają się nowych przywilejów, pomimo, że nigdzie na świecie nie korzystają z takich swobód, jak w Polsce. Wdzierają się obecnie do literatury,

starają się usilnie opanować myśl polską,

aby tą drogą uczynić sobie społeczeństwo polskie powolnem i dopiąć celów, które dzisiaj na polu politycznem już otwarcie są wysuwane. Ten objaw jest najniebezpieczniejszy w naszem powojennem życiu. Odbywa się niewidoczny podbój i przewaga żydostwa prawie z każdy mdniem rozszerza swoje zdobycze.

Z podbojem wewnętrznym idzie akcja również poza granicami kraju. Arogancja żydowska nie zna tutaj żadnego hamulca. Żydostwo polskie, wyjeżdża po żer na rynek międzynarodowy, by pod znakiem polskim dopuszczać się wszelakich nadużyć. W stolicach europejskich chwytają fałszerzy pieniędzy, podrabiaczy dokumentów, handlarzy żywym towarem, bolszewickich agentów, szpiegów, aferzystów i szarlatanów. Wszyscy oni podają się za Polaków. W kronikach policyjnych istnieją określenia „Polak" lub „Polka". A przecież ci aferzyści nie mają nic z Polską wspólnego. Nienawidzą jej, szkalują, ośmieszają i zwalczają.

Opinja polska powinna wystąpić bardzo energicznie przeciwko takiemu fałszowaniu opinji i domagać się, aby różne baumy, bergi, blatty i t. p. nie byli zaliczani w poczet członków społeczeństwa polskiego. Jeżeli chodzi o ścisłość, niechaj będą notowani jako żydzi, pochodzący z Polski, nigdy zaś Polacy, bo takimi nie byli i nie będą.

Nasze placówki zagraniczne powinny w tym względzie zwrócić pilną uwagę, aby nie dopuszczać do bezczeszczenia imienia polskiego.

Arogancja żydowska posuwa się jeszcze dalej. Wybitni Polacy, przebywający zagranicą, których imię przynosi chlubę Polsce, przez zachłanne żydostwo ogłaszani są za swoich. Mamy w tym względzie do zanotowania

fakt niezwykły.

Oto żydostwo francuskie ogłasza, że p. Curie-Skłodowska jest żydówką!

W czasopiśmie dwutygodniowem francuskiem „La Revue de Paris" niejaki Pierre Benoit drukuje powieść p. t. **Les Puits de Jacob.** Mamy tutaj cały szereg imion i nazwisk żydowskich, przedstawianych ze strony sympatycznej, bo jakżeż „naród wybrany" może być niesympatyczny! Szczególniejsze pochwały zyskuje żydówka Henryka ((Henriette) Weill. Przybyła ona w ostatnich latach do Paryża i olśniła wszystkich swoim taktem, rozumem, inteligencją i genjuszem. Otwierają się przed nią naoścież bramy do kół naukowych, akademji i t. d. Każdy uważa sobie za zaszczyt, że może pracować z taką żydówką. Mademoiselle Henriette Weill zostaje profesorem filozofji w liceum Jules-Ferry. Weill napisała książkę p. t. Estetyka Karola Marxa (l'Esthetique de Karl Marx) i olśniła nią cały świat naukowy. Profesor Chandelaire jest pełen zachwytu. Ogłasza Henrykę Weillównę, jako nowego Spinozę, który zjawił się na świecie, aby swym genjuszem zapalić nowe światło. Szczytem zaś kłamstwa i żydowskiej przewrotności jest ustęp w zeszycie 1 z d. 1 stycznia 1925, str. 66, który podajemy w oryginale.

„Un peu plus tard, elle eut (Henryka Weill), avant son illustre coreligionnaise madame Curie, l'honneur d'être présentée pour une chaire en Sorbonne. Elle refusa désidéuse de se consacrer toute á l'apostolat qui l'appelait.

Ze zdumieniem przeczytałem ten ustęp. Kłamstwo idzie w parze z przewrotnością. Pani Marja Curie-Skłodowska jest „coreligionnaire to znaczy żydówką, współwyznawczynią Weillówny. Tysiące czytelników znanego pisma „La Revue de Paris" będzie uważało p. Curie-Skłodowską jako żydówkę, pochodzącą z Polski. Tylko żydzi mogą się rodzić na ziemi polskiej znakomitymi!

Należy uroczyście przeciwko temu zaprotestować.

Przedewszystkiem winna to uczynić Curie-Skłodowska. Arogancja żydowska nie zna granic, gdy chodzi o fałszerstwo opinji. Żydzi zapewne krępowaliby się zaliczyć Curie-Skłodowską do swego rodu, gdyby ta uczona nie była Polką. Ale z Polką wszystko im wolno. Wszak dążą do tego, aby wyrobić w opinji zagranicznej przekonanie, że żyd i Polak to synonimy. Zdaje im się, że już stworzyli Judeopolskę.

Musimy założyć przeciwko temu najbardziej stanowczy protest. Ale nie dosyć na tem: **Musimy czuwać, aby nie fałszowano opinji, aby nie bezczeszczono imienia polskiego.**

Dzieje się nam wielka krzywda, gdy dzisiaj całe falangi żydostwa bierze za pióro, aby wdzierać się na pole naszej literatury. Zaczynają rzucać pełną garścią kąkol, który ma zniszczyć posiew zdrowego ziarna, pielęgnowanego przez rodzimych genjuszy. Społeczeństwo polskie, stając do walki z żydami, musi uświadomić sobie, jak wielką szkodę wyrządza współczesny literacki duch żydowski, aby mogło stanąć w obronie czystości opinji, tak dzisiaj fałszowanej przez całe żydostwo na świecie.

TREŚĆ:

—o—

ST. PIENKOWSKI.

Zmora miast.

Należy zrobić raz wreszcie przegląd spraw społecznych, których rozwiązaniu przeszkadza sama obecność żydostwa w Polsce, nie mówiąc już o tem, że jest ono świadomie wrogie nam i że energicznie ku zgubie naszej w działaniach swych zmierza. Omówiliśmy już w krótkich słowach niedawno sprawy lotnictwa polskiego, obrony gazowej i floty morskiej (w szkicu „Kamień u szyi"), a także sprawę emigracji, która również ze sprawą żydowską ściśle się wiąże (w szkicu „Emigracja wewnętrzna"). Zanim jednak w tym przeglądzie posuniemy się o jeden krok dalej, wypada mi w paru słowach odpowiedzieć na list jednego z szanownych mych czytelników.

Omawiając sprawy lotnictwa, obrony gazowej i floty morskiej, jako trzech przykładów, ilustrujących wogóle stosunek żydostwa do wszelkich dobrowolnych świadczeń społeczeństwa na rzeczy publiczne, jeden z czytelników naszych proponuje, aby rząd polski tymi lub innymi sposobami wywierał nacisk na żydów, do tych świadczeń ich zmuszający. Podług mnie jednak jest to wniosek mylny, a to raz dlatego, że zasadniczo dobrowolne akty społeczeństwa nie mogą podlegać naciskowi ze strony władz jakichkolwiek, a powtóre dlatego, że każdy apel polski zwrócony do żydów, a nawołujący ich do ofiar na rzecz Polski, siłą faktu swego byłby już z naszej strony dobrowolnem uznaniem ich za obywateli naszego społeczeństwa, zaś uznanie takie byłoby dla nas samobójstwem.

Rząd polski musi uznawać żydów za obywateli państwa, których nam traktat wersalski narzucił.

Ale zupełnie co innego jest obywatel państwa, a zupełnie co innego obywatel społeczeństwa.

Rząd ściąga od żydów podatki i wymaga od nich ulegania prawom krajowym — oto wszystko, co tkwi w pojęciu obywatela państwa. Własne zaś poczucie wspólności, jeśli nie narodowej, to przynajmniej społecznej, własna inicjatywa, praca i ofiarność dla dobra ogółu narodowego i społecznego — stanowią, dopiero obywatela społeczeństwa.

Żydzi należą do obcego i wrogiego nam społeczeństwa żydowskiego.

To jest fakt naturalny, wręcz przyrodniczy i nienaruszalny, a nadto — dodajmy tu — fakt dla nas dobroczynny. Obcy i wróg powinien być jawnie obcym i wrogiem. Byłoby rzeczą dla nas najbardziej niebezpieczną, gdyby żydzi w masie swej zaczęli udawać obywateli naszego społeczeństwa i w łaski nasze się wkupywać. Polak jest jeszcze sentymentalny i miękki, a tak zwany „żyd asymilowany" czyli upodobniony do nas i udający Polaka, jest z reguły prowokatorem i szpiegiem międzynarodowej mafji anonimowej.

Z tych oto powodów nie mam nic do zarzucenia żydom za to, że do spraw naszych społecznych odnoszą się obojętnie lub wrogo. Stwierdzam tylko fakt i objaśniam go, a wniosek z tego, jeden tylko wynika:

żydów należy z kraju usunąć.

Pierwszym zaś krokiem do usunięcia żydów z kraju jest powszechne wśród Polaków uświadomienie sobie obcości, ciężaru i wrogości żydów. Drugim — zupełne oddzielenie ich od naszych spraw społecznych i kulturalnych, czyli absolutna ich izolacja od społeczeństwa polskiego. To uświadomienie i to nawoływanie do izolacji przeprowadzam w miarę swych sił w swojej pracy publicystycznej.

Zadanie moje w zakresie tych spraw jest b. ograniczone, ale za to bardzo wyraźne. Reszta należy do różnych organizacji i wogóle do społeczeństwa polskiego w jego całości.

Przejdźmy teraz do jeszcze jednego dowodu na moje twierdzenie, że każda sprawa społeczna w Polsce natrafia na kamień żydowski jako na zasadniczą swoją przeszkodę.

Z chwilą odzyskania własnego państwa, osiągnęliśmy możność — między wieloma innemi zadaniami — uzdrowienia naszych miast. Zadanie to wielkie i wspaniałe, a łączy w sobie hygjenę, kulturę i estetykę, powołując do pracy architektów, ogrodników, uczonych, sportowców, artystów, socjologów, ekonomistów, lekarzy-hygjenistów i tak dalej, których dopiero zgodny wysiłek zadanie to może rozwiązać. Prócz jednak specjalistów, do pracy tej musi być powołana ludność miast, które mają być przebudowane i uzdrowione. Bez zrozumienia, bez życzliwej współpracy ze strony obywatelstwa miejskiego sami specjaliści pracy tej nie dokonają. Lecz oto

w większości miast i miasteczek polskich od 50 do 90 procent ludności ich stanowią żydzi,

naród nietylko obcy nam i wrogi, ale naród niższej rasy, koczowniczy, do najwyższego stopnia niechlujny, nietwórczy, wszelkiej estetyce obcy i względem wszelkiego piękna wzgardliwy. Co począć z taką ludnością miast?

Powołać jej do współpracy w tym zakresie życia — niema sposobu. Narzucić jej siłą praw i rozporządzeń te lub inne reformy — żydzi na całą kulę ziemską podniosą wrzask i skargi, że Polacy urządzają pogromy. A zresztą — bez względu na ich wrzask, komu z Polaków zechce się poświęcać czas i energję na kształcenie wrogiej nam ludności żydowskiej i na budowanie dla niej pięknych ulic, placów, gmachów itp.?!? Niedość, że żydzi siedzą na nas, jak te insekty, jeszcze mamy dbać o to, żeby im było wygodnie, zdrowo i pięknie? Może ich mamy prosić i w brody całować? Tak oto i w tej sprawie specjalnej, jak we wszystkich innych, prostą drogą dochodzimy do kamienia żydowskiego, jako do przeszkody zasadniczej, którą naprzód trzeba precz usunąć, a potem dopiero do danej pracy się zabrać.

Prawdziwa to zmora i miast i całego życia polskiego — te żydy! Kto podróżował po Polsce, ten wie, co to za męka mieć wszędzie do czynienia z żydami. Ulice i sklepy — żydowskie, brudne, błotniste, smrodliwe, krzykliwe, wyzyskiem żyjące, złośliwe i ohydne. **Hotele — żydowskie, zimne, ciemne, robactwa pełne spelunki. Komunikacje kołowe — dorożki, wozy, powozy i omnibusy — żydowskie, zdzierstwem słynne, rozstrzęsione, żydami napchane. Faktory — żydy, fryzjery — żydy, doktory — żydy, felczery — żydy, na poczcie żydy, w policji — żydy, adwokaty — żydy, radni — żydy, a Polacy — bezradni...** Człowiek się czuje tu, jak w podziemnem mrowisku pająków i stonogów.

I jakże się tu dziwić, że zanim kto z nas jakąkolwiek pracę na szerszą skalę przedsięweźmie naprzód na tę zmorę miast naszych natknąć się i do walki bezwzględnej z nią zabrać się musi?

Jak żydzi demoralizują kobietę chrześcjańską.

Artykuł poniższy wyjęty jest z książki autora niemieckiego Roderyka Stoltheima p. t.: **Zagadka powodzenia żydowskiego** i odnosi się specjalnie do stosunków w Niemczech. Jest on **z pruska brutalny** ale, niepodobna mu odmówić słuszności a, wiele faktów da się zaobserwować także i w Polsce. **Red.**

Na rozwój drobnego handlu wywierają kobiety wpływ znaczny. One to przeważnie przecież przeprowadzają zakupy do użytku codziennego, przez ich ręce przepływa największa część dochodu mężczyzny z powrotem do życia kupieckiego i dlatego, zaprawdę, nie jest rzeczą obojętną, czyjemi odbiorczyniami są kobiety.

Otóż jest faktem, który powszechnie zauważyć można, że

przeważna część pań i dziewcząt daje pierwszeństwo sklepom żydowskim.

Na objaśnienie tego zjawiska możnaby przytoczyć **pozorną taniość** żydowskich towarów. Panie nawet takie, do których cnót oszczędność we właściwem pojęciu tego wyrazu zresztą wcale nie należy, zdają się znajdować szczególne upodobanie w przedstawianiu sobie, jakoby dany przedmiot kupiły po tańszych cenach — **nawet jeżeli ta taniość istnieje tylko w wyobraźni kupujących.** Uważają to widocznie za wynik swej roztropności, w wielu wypadkach może za triumf swych wdzięków. Dlatego kupiec, który dogadza urojeniom kobiety, jakoby ona umiała wszystko dobrze wymyszkować i ubiec go chytrością, zrobi lepszy interes podając swe towary w umyślnym nieporządku do wyboru, aniżeli porządny konkurent. Kobiety potrzebują częstokroć towarów sezonowych i dlatego z upodobaniem idą do takich sklepów, gdzie wszystko leży w nieładzie i gdzie spodziewają się coś odpowiedniego dla siebie tanio kupić. Uporządkowane sklepy — tak brzmi wyznanie jednej damy, znającej duszę kobiecą — omijają. Kupiec, wyzyskując przebiegle tę słabość kobiecą, chwyta odrazu dwie sroki: **robi kupującym kobietom wielką przyjemność, a oszczędza sobie zarazem trudu w uporządkowaniu swej tandety** i w dobieraniu towaru — bo tę czynność załatwiają same klijentki.

Otóż jeżeli ponadto ten sam kupiec potrafi wywołać wrażenie, jakoby ten właśnie odbiorczyni — i tylko właśnie jej — niejako **ulegając czarowi jej osobistych zalet**, sprzedawał towar poniżej ceny, to z pewnością zjedna sobie sympatję tej klijentki, a jeśli potrafi w ten sam sposób schlebiać wszystkim klijentkom, każdą utrzymać w złudnem mniemaniu, że jej daje pierwszeństwo przed innemi, to z pewnością nie będzie się skarżył na brak gości.

Bronisława S.

Odwieczna walka.

Zdawałoby się, że obecna walka naszego mieszczaństwa z żydostwem jest — objawem nowym, że nasz anty-semityzm urodził się dopiero niedawno.

Tymczasem znakomita rozprawa Ptaśnika [1]), prof. lwowskiego uniwersytetu, odsłania nam tajniki odległej przeszłości i wskazuje, że od wieków szły na nas fale za falą nowego żydostwa i że musieliśmy je zwalczać od wieków.

Już od końca XV w. nieprzerwana fala żydów zalewa ziemie nasze, i niemasz jej końca. Już pięć wieków bronią się miasta nasze i walczą zawzięcie, a niemasz zwycięstwa.

Prześladowani na zachodzie w wiekach średnich, ogromną ławą runęli ku Polsce i tu mając gościnne przyjęcie, zdobywali sobie coraz to nowe prawa, a nawet przywileje, popierani często przez starostów, wojewodów i królów. Opuszczeni przez wszystkich, zdani na własne siły mieszczanie, coraz bardziej przez żydów gnębieni, bronili się przed ich napaścią.

Śród miast na czoło pod tym względem wysunął się Poznań, który oddawna chciał się uwolnić z pod jarzma żydowskiego. Może dlatego do dziś przechowała się ta tradycja. W skardze na żydów do króla tak wołają poznańczycy: „Jest to okrutny zwierz, żydowska szarańcza, która florem civitatis depascit (kwiat miasta zjada). Jest to jadowita gadzina i plugawe robactwo, które wedle psalmu 58 comedit Jacob et locum eius desolat.

Pożera wierne Bogu i Zbawicielowi swemu ludzie W. K. Mości najniższe poddane i miasto ich spustoszy".

[1]) „Zalew miast polskich przez żydów" — **Przegląd Warszawski 1924. lipiec—sierpień.**

Gdy po kilkunastu latach uzyskali mieszczanie w r. 1617 korzystny wyrok, z radości wielkiej odprawiali nabożeństwa, jakkolwiek radość ich trwała krótko.

W r. 1639 we Lwowie są mieszczanie już tak przez żydów zgnębieni, że żalą się przed królem: „Już ni kupiec handlu swego, ni rzemieślnik rzemiosła zwyczajnego, już ni przekupień przekupstwa, furman furmaństwa swego odprawiać nie może, a to wszystko dla przeszkody złośliwego i niewiernego rodu żydowskiego... Przy żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwa znajdują się... już niemal 3 części Lwowa większe opanowali, a chrześcijanie się zaledwie na czwartej zostali".

W w. XVIII Lwów liczył już przeszło 6.000 żydów.

Ta sama tragedja w innych miastach i miasteczkach: Sandomierzu, Drohobyczu, Stryju, Sanoku, Przemyślu itd.

Ten ostatni w ciągu lat kilku był przez żydów opanowany tak, iż mieszczanie wszystek dobytek żydom wyprzedać musieli. Gdy w latach 80 w. XVI w mieście było domów żydowskich 20, to po latach kilkudziesięciu już samych domów chrześcijańskich jest ledwo 40, a w sto lat później niema już w Przemyślu ani jednego kupca chrześcijańskiego.

Brody w ciągu 150 lat (od chwili założenia) stają się stolicą żydostwa, liczba żydów dochodzi do 7.000, a są tak silni i zwarci, że wypierają z miasta wszystkich chrześcijan nietylko Rusinów i Polaków — ale nawet — Ormjan.

Charakterystycznem jest, że opanowując miasta, handel i przemysł, żydzi stale i kategorycznie usuwają się od wszelkich świadczeń, podatków i do żadnych obowiązków względem miasta się nie poczuwają. Nie poczuwają się też do obowiązku względem Ojczyzny.

Jankiel-patrjota, Jankiel — **na cześć Polski wydzwaniający hymn.** O jakże daleka od prawdy i jak fałszywa postać, jak inna od realnego Jankla w dziejach naszej ojczyzny.

Fantastyczna wyobraźnia marzycieli polskich chce widzieć w nich przywiązanego do ziemi obywatela, do ziemi, która mu daje przytułek, dobrobyt, obronę. Ale rzeczywistość na każdym kroku wykazuje zdradę, niewdzięczność i nielojalność.

Od najdawniejszych czasów wszedł żyd w tę rolę i niewiadomo czy kiedy z niej wyjdzie.

Już podczas wojny ze Szwedami, żydzi zawzięcie pomagają Karolowi Gustawowi, a razem z nim bronią Łęczycy przed Polakami i wszelkimi sposobami starają się szkodzić Polakom, a pomagać Szwedom.

Podczas rozbiorów Polski żydzi znów stają po stronie naszych wrogów. Stają się Niemcami a po kilkunastu latach, już nawet pisać po polsku nie umieją, a za czasów księstwa warszawskiego mają odwagę wysyłać pisma do urzędów w języku niemieckim. W czasie wojny Napoleońskiej 1812 r. stanęli żydzi po stronie przeciwników sprawy polskiej, denuncjowali stronników Napoleona, ostrzegali Moskali, a gdy wojska rosyjskie wkraczały do księstwa, nikt ich nie witał prócz żydów, którzy z każdego miasteczka wychodzili z chorągwiami, oznaczonemi cyfrą imperatora. Organizowali też sieć szpiegowską na rzecz Aleksandra I, za co polecił on podziękować kahałom [1]).

Co zaś działo się podczas ostatniej światowej wojny lub w czasie walk o Warszawę w r. 1920, wszyscy byliśmy świadkami.

Pora wyzbyć się złudzeń pod tym względem. Mamy dość faktów, aby osobę żyda we właściwem widzieć świetle i być czujnym w każdej sprawie i bronić się umiejętnie.

[1]) Twardowicz. Litwa 1812 r. Tokarz, kwartalnik hist. 1902.

Panie nasze, choćby nawet w niektórych rzeczach przewyższały mężczyzn roztropnością i subtelnym instynktem, są w sprawach gospodarczych nadzwyczaj **naiwne**. Ulegają one oślepiającemu **urokowi zewnętrznemu** rzeczy i powodują się korzyścią swego postępowania. Nie pytają one o to, czy przez swoje zakupna nie popierają przypadkiem niesolidnych elementów i nieuczciwych praktyk kupieckich, a przez to, zabierają klijentelę rzetelnym kupcom, może całe stany zarobkowe doprowadzają do formalnego zagrożenia w podstawach bytu — czego wynikiem jest niesolidna fabrykacja, krótko mówiąc, nadanie całemu życiu gospodarczemu zgubnego kierunku.

W błędach swych spotykają się z naturalnym podkładem żyda, który jest również człowiekiem oślepiającej zewnętrzności i chwilowej korzyści. Hebrajczyk, który troskliwiej studjuje psychologję swych odbiorców, niż kupiec pochodzenia aryjskiego — gdyż szuka on wyniku mniej w dobroci towarów a więcej w wyzyskiwaniu ludzkich próżności i słabości — poznał odawna na wylot te właściwości kobiecego charakteru i umiał po mistrzowsku wyzyskiwać słabe strony kobiety.

Już jego wystawa działa odurzająco na kobiety.

Trudno określić, na czem właściwie polega sztuka żyda, że już na wystawie swych towarów umie silniej przykuć wzrok przechodnia, aniżeli potrafi to uczynić sklep nie-żyda. Musi chyba również na pewno istnieć związek między dziecinnym, roztrzepanym rodzajem umysłu kobiecego w ogólności, a żydowskim sposobem urządzania wystawy, gdyż z pewnością nie jest to wcale lepszy smak w uporządkowaniu przedmiotów, lecz raczej durząca pstrokacizna, albo natrętne narzucanie się poszczególnych artykułów, które drażnią i nęcą widzów. Także

niezwykłem oznaczaniem cen

stara się żyd odurzyć. Przedmiot, który na nieżydowskiej wystawie jest przy cenie 75 gr. ledwie dostrzegalny, może być w żydowskim sklepie oznaczony ceną 97 gr. i budzić wrażenie, jakoby o trzy gr. był tańszy, niż gdzie indziej.

W każdym razie jest faktem, że żydowskie wystawy przykuwają jakby hipnotyczną siłą wielkie masy ciekawych. Oczywiście żyd nie gardzi też innymi środkami, aby tylko ten skutek osiągnąć. **Licząc na owczy pęd publiczności** opłacają podobno niektóre większe firmy żydowskie specjalnych ludzi w tym celu, aby ci przechadzali się w pewnych ruchliwych godzinach po ulicy przed sklepami i stawali jakby zaciekawieni przed oknem wystawowem. Przykład ich pobudza drugich do naśladownictwa, to też takie sklepy można widzieć ciągle oblężone. Jeżeli potem z tłumu oderwie się jeden z naganiaczy i wejdzie do środka, to i ten przykład działa zaraźliwie i pociąga innych za sobą.

Także regularna, wpadająca w oczy **reklama dziennikarska** sklepów żydowskich, przyczynia się do tego, by ściągnąć klijentelę i nierzadko rozwija żydowski handlarz na tem polu słowem i obrazem całą natarczywość i bezwzględność swej rasy.

Takie sztuczki przyczyniają się niewątpliwie do zapewnienia większego napływu gości w żydowskich, aniżeli w innych sklepach, ale przecież są one niewystarczające, aby objaśnić pewne prawie zagadkowe zjawiska.

Raczej osobistość samego żyda jest tem, co na wiele kobiet działa wprost z sugestywną potęgą.

Nie ulega wątpliwości, że znana u naszych pań wrażliwość na wszystko, co „obce", przygotowała grunt pod ten zadziwiający wpływ żydów. Jest przecież nierozumiałym wprost dla cudzoziemca faktem, że znajduje się u nas mnóstwo przedstawicielek płci pięknej — począwszy od dziewcząt w wieku szkolnym a skończywszy na kobietach 40-letnich — które wobec sprowadzonych murzynów zachowują się jak wobec równych sobie, (mowa o kobiecie niemieckiej. Red.), a wobec różnokolorowych, trzymanych dla reklamy, wprost bezwstydnie; inne znów pozwalają sobie w kolonjach na niesłychane spoufalenie wobec tubylców — okoliczność, która obok nieposkromionego rozpasania zmysłów zdradza smutny stan niskiego poczucia narodwej i rasowej godności. Wszystko to ma swe źródło w stosunku, w jakim niestety wielka część naszego świata kobiecego pozostaje do żydów.

I tutaj należy uchylić nieco zasłony przed ciemną dziedziną, obok której przechodzi większość współczesnych, nie mając o niczem najmniejszego pojęcia, a którą przecież uchylić się musi, ażeby dopomóc do objaśnienia zgubnego wpływu, jaki żydzi wśród nas osiągnęli. Jest to wprawdzie dziedzina, do której człowiek umoralniony i sumienny wchodzi tylko **ze wstrętem** i dlatego nie mogłem się długo zdecydować na wydobycie tej rzeczy na światło dzienne. Ponieważ jednak ta książka z powodu swej trzeźwej, społeczno-gospodarczej treści, ustrzeże się zapewne przed dostaniem się w ręce niepowołane, przeto nie będzie rzeczą niebezpieczną raz z całą otwartością pomówić z dojrzałymi czytelnikami o tem, czego zwykle w publicznem życiu się unika.

Chodzi przecież o tajemne podkopywanie moralnej i fizycznej siły naszego narodu

przez robotę żydów; dlatego wzgląd na przeczuloną delikatność należy raz na na bok odłożyć. Objaść dokładnego omówienia tej sprawy nie można, ponieważ jest ona konieczna dó scharakteryzowania rasowego i etycznego środowiska, w którem żyje żyd i na którem opiera swe życie i swoje interesa. Do poznania głównych punktów widzenia w tej sprawie posłuży najlepiej kilka wziętych z życia wydarzeń.

W formie wstępu parę uwag. Wśród naszej młodzieży żeńskiej wyrządzają tysiące wolnych i żonatych sybarytów żydowskich spustoszenia, które już same wystarczają, aby naród nasz zgubić, jeżeli nawet pominiemy stojące z tem w związku szkody gospodarcze i społeczne. Poznać to będzie można z uważnej lektury dalszych stronic. Według moich obserwacyj jednak jest wielu nawet dobrze znających życie ludzi nieobeznanych z tymi faktami wogóle, albo przynajmniej z rozmiarami szkody, jaką naród nasz przez to ponosi; przechodzą oni więc obok nich ślepo i obojętnie.

Stanowczo nie ulega wątpliwości, że przeważnej liczbie wykształconych ludzi współczesnych jest właściwa istota żydostwa zupełnie obca i wprost niezrozumiała. Nie mieli oni sposobności, by zyskać wgląd w wewnętrzną robotę żydowską. Ich znajomość z żydami ogranicza się do pobieżnego zetknięcia się z nimi w stosunkach towarzyskich i kupieckich, a ponieważ żyd umie tutaj przedstawić się z najniewinniejszej i najprzyjemniejszej strony, przeto nie należy się dziwić, jeżeli ciągle słyszymy, że żydzi to są przecież właściwie całkiem eleganccy, przyzwoici i mili ludzie. Inni znów znają żyda chyba tylko z literackich opracowań (np. Natan Mędrzec; Walter Scotta „Ivanhoe") i skłonni są wpojoną im cześć dla biblijnych praojców przenosić także na żydów współczesnych.

Wszakże właśnie literatura beletrystyczna nadużywana jest oddawna przez żydowskich pisarzy w wyrafinowany sposób do tego celu,

aby dać zupełnie fałszywy obraz żyda. Z obliczonym chytrze apelem do niemieckiej czułostkowości przedstawiono żydów i żydówki jako szlachetne, niewinne istoty, jako męczenników, na których ciąży „wieczny ból" z tego powodu, że muszą tyle cierpieć z powodu przesądów i bezpodstawnej nienawiści złośliwych chrześcijan. Oprócz tego wszystkie występujące publicznie osoby osądza się i ocenia w naszej stojącej pod wpływem żydowskim prasie codziennej i literaturze według tego, czy i o ile zajmowały stanowisko życzliwe lub wrogie względem żydostwa. Ta okoliczność jest dla żydowskich pisarzy miarą ich krytyki oddawna, a dziś więcej niż kiedykolwiek. Następstwem tego jest to, że od młodości już nasze serce robi się przystępnem fałszywej **„życzliwości względem ludzi"** a zwłaszcza względem **„biednego, prześladowanego żyda"**. W latach dojrzalszych musimy się uciekać do **„wykształcenia"** i **„tolerancji"**, aby zapobiec temu, iżby dzisiejszy żyd cierpiał dalej skutkiem średniowiecznego przesądu. Tak; my staramy się mieć nietylko wszelakie względy dla żydów z powodu ich rzekomego cierpienia, lecz także być im pomocnymi i ułatwiać im pracę, gdzie tylko możemy — zupełnie tak, jakgdybyśmy mieli naprawić jakąś odwieczną krzywdę, którą nasi przodkowie rzekomo wyrządzić mieli.

Takie usposobienie przynosi wprawdzie chlubę naszemu sercu

ale czy także naszemu rozumowi?

Wszyscy znawcy historji i faktów życiowych wiedzą, że żydzi nigdy nie byli całkiem niewinni tych nieszczęść, które ich tu i ówdzie spotykały i, że okrucieństwa, które w dawniejszych stuleciach na Hebrajczykach, rzekomo, popełniano, w wielu wypadkach są wogóle zmyślone, w innych wypadkach grubo przesadzone. Tak naprzykład ograniczały się, tak zwane, pogromy w wiekach średnich najczęściej do wygnania zbyt licznych żydów z miast i okolic, w których gospodarczy nacisk, wywołany ich lichwiarskiemi machinacjami, stał się nieznośny. Ponieważ dziś także jeszcze całe żydostwo podnosi niesłychany wrzask, jeżeli jednemu z nich spadnie jeden włos z głowy, albo życiem coś przypłacić musi, jest rzeczą zrozumiałą, że także w historji wszystkie zdarzenia, w których brali udział żydzi jako strona **cierpiąca**, zostały nadmiernie przesadzone.

Naprawdę zrozumieć dzisiejszego żyda uczy się ten, kto miał sposobność żyć z nim blisko przez całe lata; ale taka sposobność nie każdemu się przytrafi, gdyż Hebrajczyk jest w wyborze swego najbliższego otoczenia tak samo ostrożny, jak z drugiej strony inteligentny. Niemiec, a ten umie mimo całej samej przez się zrozumiałej tolerancji zachować przecież instynktownie pewien odstęp między sobą a żydem. Tem większe mają znaczenie doświadczenia z żydowskiego życia, które niech tutaj opowie własnemi słowami ten, który je poczynił.

„Jako niewinny, 20letni młodzieniec, przybyłem z małego miasteczka do Berlina. Przypadek wprowadził mię w towarzystwo żydów tego samego wieku. Przez nich znalazłem też wstęp do ich rodzin i tu widziałem i słyszałem niejedno, co mię zastanowiło. W dalszem obcowaniu z moimi przyjaciółmi żydowskimi słyszałem nieraz opinje i myśli, które w duszy przerażały mię i oburzały. Protestem swoim natrafiałem jednak zawsze na tak jednogłośny śmiech, że począłem się wstydzić swych zacofanych zapatrywań.

W ściślejszem kole moich żydowskich towarzyszy obracała się rozmowa przeważnie dokoła świata kobiecego i rzeczy płciowych; z lubością chełpili się oni intrygami i podstępami, które stosowali, aby niewinne dziewczęta uczynić powolnem narzędziem dla siebie; przytem brakło naturalnie wyrzutów sumienia. Uważano za rzecz zupełnie samą przez się zrozumiałą, że służące dziewczęta musiały być w domu do rozporządzenia mężczyzn.

— My mamy teraz znowu nową dziewczynę — mówił jeden.

— A ładna ona? — zapytał drugi.

— No, mój ojciec nie będzie dla mnie szukał przecież czegoś złego — brzmiała odpowiedź.

Drugi opowiadał z pewnem oburzeniem, że nowa służąca w jego rodzinie opierała się zbliżeniu ku niemu; wtedy jednak jego ojciec wytłumaczył jej to i rzekł:

„Czyż nie przyjąłem cię jako dziewczynę do wszystkiego"?

Ogólny aplauz słuchaczy dowodził, że takie pojmowanie sprawy było ogólnem.

Wiele lat później, gdy pod wpływem innych faktów stałem się nieprzejednanym wrogiem żydów, stanęły mi te pierwsze wspomnienia znowu, jak żywe, przed oczyma.

Pewnego znanego reformatora szkoły starałem się wielekroć daremnie przekonać o szkodliwości żydów. Był jednak wielkim idealistą i stał zanadto zdala od życia praktycznego, aby być wrażliwym na zjawiska kupieckie, społeczno-gospodarcze i polityczne. Jego zdaniem płynęło całe wrogie usposobienie względem żydów z zawiści i nieudolności „chrześcijańskich" kupców, którzy nie czuli się dorosłymi, aby sprostać „przewadze" żydowskiej. Aby go zaprowadzić w dziedzinę, w której każdemu moralnie czującemu człowiekowi krew burzyć się musi, opowiedziałem mu kilka swoich dawniejszych i nowszych wydarzeń z życia, z rozdziału: Żydzi i kobiety. Lecz i te nie zrobiły na nim wrażenia; uważał je widocznie za niewiarygodne albo przynajmniej za przesadzone.

Po upływie dłuższego czasu odwiedził mię znowu i wyznał przytem:

— Teraz się przekonałem, że pańskie opowiadania, tyczące się żydów i kobiet, są przecież wiarygodne. W Monachjum wsiadł do mego przedziału pewien pan, w którym w czasie rozmowy rozpoznałem wykształconego żyda. Mógł to być wielki kupiec albo bankier. W ciągu rozmowy poruszyliśmy także kwestję sług, przyczem on wyraził się tak:

— No, Bogu dzięki, mam znowu porządną, ładną dziewczynę.

Gdym go zapytał, czy w Monachjum równie trudno o służące, odpowiedział:

— Dziewcząt jest dosyć, ale ja, przyjmując dziewczynę, stawiam swoje specjalne warunki. Mam syna 15-letniego...

Odpowiadający dodał:

— Nie chciałem uszom własnym wierzyć; doznałem skurczu serca, ale przybrałem pozory obojętności i zapytałem:

— A żona pańska co na to?

Odpowiedź brzmiała:

Cóż ona ma do mówienia? Moja żona jest roztropną kobietą. Czyż mą sobie życzyć, aby chłopak zadawał się na ulicy z podejrzanemi kobietami? Może jej to być tylko przyjemne, że chłopak ma w domu porządną dziewczynę.

Nasz reformator szkoły zdumiał się tą odpowiedzią jeszcze więcej, niż poprzednią; teraz jednak dopiero przyszedł do przekonania, że myślenie i czucie żydów dzieli od naszego świat cały.

Ilu to jednak naszych „ludzi serca“, którzy przeczą wszystkiemu, czego sami nie doświadczyli, ma sposobność wzbogacenia w tak drastyczny sposób o rzecz wręcz przeciwną swych natańowskich poglądów na charakter żydów? Dochodzi się tu do poznania: żydowskie wychowanie młodzieży wygląda inaczej, niż chrześcijańskie. Cóż dziwnego, że wyrośli na młodzieńców chłopcy starają się nabyte tą drogą doświadczenia tak rychło i tak bezwzględnie wprowadzić o ile możności w życie; że **przyzwyczajają się do tego, by w każdej, według ich pojęć, społecznie niżej od nich stojącej albo od nich zawisłej kobiecie upatrywać li tylko narzędzie do zaspokojenia swych chuci?** Kto ma odwagę z takiego zapatrywania wysnuć wnioski, ten nie może się dziwić rasowemu zwyrodnieniu, które widzieć się daje w nieliczonych tysiącach ślubnych, lub, rzekomo ślubnych dzieci, a które są owocem obcowania płciowego między żydami a Niemkami; tego nie będzie też zastanawiał łatwy do rozpoznania mieszany typ w ludności Berlina, Frankfurtu tudzież innych miast, gdzie żydzi występują masowo. A w parze z tem idzie złowrogi upadek charakteru narodowego, który wiedzie ze sobą owo pomieszanie ras, a który nadto jeszcze był zgubą każdego narodu. Z etycznej opsałości może się jeszcze naród obudzić — z rasowego upadku nigdy! Stary Rzym jest historycznym przykładem drugiego, Francja pierwszego wypadku.

Jak żydzi niszczą chłopów?

Według statystyki, do roku 1910 żydzi wykupili w Małopolsce

45.000 gospodarstw chłopskich,

ponieważ zaś rodzina chłopska liczy przeciętnie 6 osób, więc około

270.000 osób

wywłaszczyli żydzi z ich ojczystych siedzib. A dzisiaj? Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że z powodu katastrofy wojennej utraciło swe mienie na rzecz żydów drugie tyle osób, to w samej Małopolsce

pół miljona chłopów puścili żydzi o kiju żebraczym!

Pół miljona ofiar żydowskich! Pół miljona bezdomnych żebraków, zmuszonych do szukania chleba za morzem lub w dalekiej Francji!

Pół miljona naszych braci, ustępujących miejsca przebiegłym, podstępnym i konsekwentnym w swych dążeniach wrogom.

A ile takich ofiar mamy w całej Polsce? Tego nie wiemy, bo brak statystyki. To jest tylko pewnem, że zarobku powinni za granicami Polski szukać tylko żydzi, tymczasem zaś dzieje się przeciwnie

Dlaczego?

Bądźmy sprawiedliwi i powiedzmy otwarcie, że winę za to ponoszą przedewszystkiem chłopi i to z wielu powodów.

Pierwszym powodem to znana wszystkim **nieufność.**

Kto nie mieszka na wsi i sam nie chodzi za pługiem, ten nie znajdzie posłuchu u chłopa, jeżeli mu nie schlebia albo przeciw „panom“ nie podburza.

Chłop nie wierzy księdzu, nauczycielowi, oficjaliście, a nawet własnemu synowi, jeżeli ten szkoły skończył, „bo to już nie jest chłop, tylko surdutowiec“, ale wierzy bezgranicznie żydowi, który w żywe oczy mu się śmieje i radzi zawsze przeciwnie.

Drugi powód to

pożyczki u żyda.

Żyd chętnie pożycza. Gospodarzowi da kilka złotych na przednowku, nie żąda gotówki, ale każe sobie dług spłacić pszenicą, wyjazdami do miasta, a często i obróbką pola. Nieopatrzny zaś chłopek nie zwraca uwagi, ile żyd do rachunku dopisze, nie wie, że dług spłacił już kilkakrotnie i dalej się jeszcze wysługuje. Gdy zaś broń Boże jeszcze raz, drugi dopożyczy, to popadł na zawsze w sidła żyda lichwiarza.

Również wielką krzywdę robi chłopu żyd przez **handel jajami,** zbiera bowiem w całej okolicy jaja, płacąc niskie ceny, a wykupiwszy ich wielkie ilości, wynosi do miasta i sprzedaje po wygórowanej cenie.

Handel zbożem tuczy również żyda. Wybiera on zboże tanio na miejscu, często nawet za długi, a wykupiwszy co można, dyktuje dowolne ceny na wiosnę lub sprzedaje drogo mąkę czy też kaszę i ma jeszcze śmiałość zwalać winę za robienie drożyzny na innych.

To samo odnosi się do handlu **bydłem,** a szczególnie **końmi,** bo tu już możność oszustw jest wprost nieograniczona.

Największem jednak nieszczęściem jest **karczma.**

Tu żyd radzi wahającym się, jak mają postąpić, rozstrzyga spory bezapelacyjnie, udziela politycznych informacji i wskazówek, słowem jest główną osobą we wsi, znającą wszystkie tajemnice. Z posiadanych tych tajemnic umie zawsze zysk dla siebie niezmierny wyciągnąć.

W karczmie ludzie starsi tracą drogi czas, zdrowie i majątki. W karczmie uczą się dzieci oszukiwać i okradać rodziców, gdyż żyd wszystko przyjmie, począwszy od jajka, a skończywszy na zbożu i w ten sposób deprawuje duszę dziecka i uczy występku.

Nie wierzcie chłopi żydom, choćby wam jak najbardziej schlebiali, bo zawsze na waszą szkodę działają. Wypierajcie ich ze wsi i nie kupujcie od nich ani nic im nie sprzedajcie. Nie chodźcie do karczmy i nie trwońcie pieniędzy na zabójczą wódkę, a przedewszystkiem nie woźcie ich na jarmarki i na zakupy do miasta. Gdy do tych rad wieś się zastosuje, to żyd straci grunt pod nogami i bez krzyków i awantur będzie zmuszony z Polski uchodzić.

A więc do czynu!

Redaktor żargonówki fałszerzem banknotów czechosłowackich.

W 1920 r. policja czeska wpadła na trop bandy fałszującej w Częstochowie banknoty 5 tysięczne czechosłowackie. Dr. Staus, radca policyjny w Pradze, zwrócił się do dyrekcji policji w Krakowie, prosząc o współdziałanie, celem wykrycia przestępców. Po przyjeździe do Częstochowy dr. Stausa w towarzystwie 2 ajentów policji krakowskiej, miejscowe władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie. Wkrótce też aresztowano Hermana Fajwlowicza, redaktora gazety żargonowej „Częstochower Tageblatt“, podejrzanego o udział w bandzie fałszerzy, a nastepnie wykryto przy ul. Kościuszki Nr. 19. fabrykę fałszywych banknotów, gdzie zostali schwytani przy robocie Jan Rutynowski i Zygmunt Koper. Znaleziono tam również 4 negatywy, 3 płyty cynkowe, oraz różne przybory. Indagowany Herman Fajwlowicz przyznał się do winy współdziałania w fałszerstwie banknotów czechosłowackich, co potwierdzała otrzymana przez niego depesza z Warszawy, jako znak ostrzegawczy: „mięso stęchłe, resztę schowaj do lodowni“.

W czasie badania Fajwlowicz w sposób niewidoczny znikł z urzędu śledczego. Jak się później okazało, umknął za granicę, gdzie przebywał trzy lata.

Gdy w 1924 r. powrócił do Polski, został aresztowany, jednakże na śledztwie nie przyznał się ani do fałszowania pieniędzy, ani do ucieczki za granicę.

Sąd okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia, zmniejszając mu połowę kary na zasadzie amnestji.

Od powyższego wyroku podsądny wniósł apelację.

Sąd apelacyjny, po wysłuchaniu w ostatniem słowie oskarżonego, wyjaśniającego przyczynę swego zniknięcia z urzędu śledczego i wyjazdu za granicę, wyrok sądu okręgowego w Piotrkowie zatwierdził.

Żydowskie bankructwa w Anglji.

W rozpoczynającej się obecnie sesji parlament angielski ma rozpatrywać projekt ustawy, zaostrzającej przepisy prawne co do traktowania bankructw w tym sensie, żeby dać lepszą obronę rzetelnemu kupcowi przed podstępnym bankrutem. Powodem do wniesienia takiego projektu jest wzrastająca liczba bankructw oszukańczych, wprowadzonych jako stałą metodę robienia majątku przez żydów rosyjskich i polskich. Dzienniki, piszące o tej sprawie podają statystykę urzędową, z której wynika, że w ciągu dwóch lat 1922 i 1923 zgłoszono ogółem 470 podejrzanych bankructw, w olbrzymiej większości przez wyżej wymienionych cudzoziemców, t. j. żydów. Sposób ich postępowania był bardzo prosty: zakładali drobne handle, otrzymywali małe partje towaru za gotówkę, potem większe na kredyt i spieniężywszy je szybko, bankrutowali. W ten sposób wyzyskiwali wszystkie konjunktury kupieckie pierwszych czasów po wojnie.

Dotychczasowe prawo angielskie zbyt powolnie działa i nie daje dostatecznej możności przekonania winnego o oszustwie, ani też wyśledzenia ukrytych towarów; wobec tego izby handlowe postarały się o wniesienie zmiany istniejących ustaw.

Siano, którem zająć się powinien Sejm...

(Jak długo jeszcze popierać będą Intendantury wojskowe dostawców żydowskich?)

Sprawa dostawcy wojskowego Zygmunta (Zysla) Kaca, który **za usiłowanie przekupstwa polskiego oficera,** został aresztowany i następnie za kaucją 10.000 zł. wypuszczony na wolność, nie przestaje budzić ogólnego zainteresowania. Jak się dowiadujemy, sprawa przedstawia się tak:

Od dawna intendentura warszawska bardzo źle wychodziła z dostawcami siana i słomy. Tak np. dostawcy, korzystając z przysługujących im przywilejów, kupowane siano i słomę odsyłali z prowincji do Warszawy w zamkniętych wagonach. Gdy do zwykłego wagonu wchodziło, dajmy na to, 1200 metrów siana lub słomy, to do zamkniętego wchodziło niemal o połowę mniej, co przy jednakowej opłacie za przewóz większej lub mniejszej ilości, wynosiło oczywiście dwukrotnie drożej. I tak, gdy centnar siana na rynku można było kupić za 10 złotych, to przy takiej przewózce kosztował on 20—22 zł. **W ten sposób narażono intendanturę na olbrzymie straty.**

Czekano więc z wielką niecierpliwością nowych przetargów, które nastąpiły w październiku ub. r.

Do przetargu zgłosiło się przeszło 30 konkurentów. Przy otwarciu i zbadaniu zapieczętowanych ofert, okazało się, iż najdogodniejsze warunki, na jakich może być dostarczone siano złożył obywatel ziemi płockiej p. Chamski, który zaproponował dostawę siana zaledwie po 7 złotych za metr. Również b. tanio, co do słomy, ofertę złożyła chrześcijańska firma handlowa „Słoma“ z Poznania, proponując dostarczanie słomy po 5 zł. 60 gr. za metr. Mimo tych dogodnych warunków oferty nie zostały przyjęte, gdyż szefostwo intendentury zmieniło swój pierwotny plan i zażądało dostawy (zamiast loco) do składnic na miejscu i wyłącznie z... Kongresówki.

Ten warunek zmienił sytuację i naturalnie po trzech dniach ustnych przetargów, nie dotrzymali placu przetargowego już nie tylko p. Chamski i spółka „Słoma“, lecz i nawet dostawcy, którzy poprzednio zawsze się utrzymywali.

Od tych przetargów aż do nowych upłynęło 6 tygodni i intendenci garnizonowi sami zakupując siano i słomę zmuszeni byli przepłacać w dwujnasób, co znów spowodowało duże straty.

Po sześciu tygodniach do przetargów stanęli: pp.: bracia Łuksikowie, Bartlet i pan Kac, figura zupełnie dotąd nieznana na bruku warszawskim, choć dostatecznie skompromitowa-

na dostawami, dokonanemi lwowskiej intendenturze, na których ów zapowiadający się młody 28-letni kupiec, **zdołał kupić aż cztery kamienice!**

Na przetargach na słomę i siano w Warszawskiej intendenturze pan Zygmunt (Zysel) Kac nie miał zbyt wielkich szans, gdyż jakkolwiek Łuksiki odpadli, pozostał jednak b. poważny konkurent p. Bartlet, który jakkolwiek zaproponował dostawę o 20 groszy na metrze siana drożej od Kaca, to jednak miał reputację i dawał gwarancję, że wybuduje cztery składnice siana, że będzie dawał b. dobry gatunek siana, że dostarczy wczas itd. Mimo jednak, że Kac ani swoją osobą, ani niską kaucją oraz niejasnemi świadectwami nie mógł zasługiwać na największe zaufanie — **dostał jednak dostawę siana i słomy** (choc tą w jednakowej cenie podał i Bartlet) opanował sytuację wbrew uchwale przetargowej, która przyznała dostawę Bartletowi. Jaka jednak była dostawa i jaka jakość słomy i szczególniej siana Kaca, świadczyć może fakt, że siano przezeń dostawiane oglądał dowódca D. O. K. I., gen. Konarzewski wraz z pułk. Rozwadowskim (szefem weterynarji) i **uznali siano za kiepską mieszaninę i niemożliwą do przyjęcia.**

Kac nie wybudował również czterech składnic i nie dostarczał nawet w czas siana i słomy i mimo, że podług art. 19-go, mógł być od dostawy usunięty, nietylko pozostał nadal, lecz orjentując się, że jego oszukaństwa są zbyt widoczne, usiłował przekupić urzędnika intendentury kap. Grochowskiego, któremu **proponował 500 złotych łapówki** i przy jej doręczaniu został aresztowany

Ta, skandaliczna, niebywała, historja, dawała nowy powód do pozbawienia Kaca dostawy, aliści zamiast tego, dzieje się rzecz wprost niewiarygodna, **mówią, jakoby były czynione starania o zwolnienie Kaca, a jednocześnie jakoby się naradzano, jakby uwolnić Kaca od obowiązku wybudowania 4 składnic wojskowych... w tym właśnie czasie, kiedy on siedział jeszcze w areszcie.**

Kac dziś znów wolny i występuje dalej jako dostawca siana i słomy...

Jak się to dziwnie wszystko plecie! **Czyby się temi rzeczami nie zechciały zająć sfery sejmowe!...**

PAWEŁ CZAJKOWSKI.

Prasa żydowska w Polsce.

III.

Aczkolwiek koło „Frajnda" zgrupowali się wszyscy publicyści żydowscy, odczuwano jednak, że Petersburg nie jest właściwem dla ekspansji żydowskiej środowiskiem. Gorącem pragnieniem wszystkich było przeniesienie pisma lub założenie nowego w największem centrum żydostwa — w Warszawie. To też powoli a usilnie przenoszono punkt ciężkości swych zabiegów z nad Newy nad Wisłę. Trwało to dość długo, bo dopiero w jesieni 1905 r. (okres małej rewolucji rosyjskiej) wyszedł w Warszawie pierwszy numer dziennika żargonowego p. t.: „Der Weg". Tymczasem przesunęła się nad Polską krwawa chmura rewolucji, przynosząc za sobą Konstytucję, a z nią wolność prasy. Potrzeba pism wzrastała wraz ze wzrostem zainteresowania się sprawami społecznemi, które było ogromne. Pisma powstają szybko jak grzyby po deszczu, Koncesje otrzymuje się bez żadnych trudności. Okazuje się również, że gazeta stać się może wcale dobrym dochodowym „interesem". Zaczyna się więc konkurencja handlowa i frymarczenie prasą.

„Wolność prasy" — rozwiązała języki i odsłoniła rąbki chowanych dotąd między wierszami prawdziwych obliczy. Prasa żydowska występuje z całym impetem w obronie interesów żydowskich. Coraz śmielej wysuwają się żądania równouprawnienia żargonu, coraz otwarciej i częściej zjawia się ton antypolski i walka z polskością.

Równocześnie z „Der Weg", wychodzi w Warszawie sjonistyczny organ N. Sokołowa: „Der Telegraf". Zjawia się również pierwszy kopiejkowy „Tageblatt", który cieszy się niebywałem powodzeniem i w krótkim czasie dochodzi do 80 tysięcznego nakładu. Również w Galicji powstaje pierwszy dziennik żydowski p. t. „Tageblat" (Lwów 1904), w Wilnie zaś socjalistyczny „Weker", pierwszy organ „Bundu" (1905).

Reakcja lat następnych przytłumiła nieco krzykliwość i tupet pism żydowskich, co skrajniejsze, pozamykała, ale nie zahamowała rozwoju prasy żydowskiej. Rozrost ten szedł obecnie w stronę prowincji. Zjawia się też pismo powstałe drogą spółdzielczości, jest to redagowany przez Spektora dziennik „Unzer Leben" (1907).

Wszystkie te pisma przewyższył objętością i bogactwem informacyj, długo przygotowywany i dużym sumptem wydawany „Hajnt" (Warszawa 1908), który jako nowość wprowadził odcinek powieściowy, a którego nakład w 1913 r. przewyższał 100.000 egzemplarzy.

Warszawa z roku na rok stawała się potężniejszym bastjonem żydostwa, z niej płynęły dzień w dzień zadrukowane fale czasopism żargonowych na wschód i zachód. Do Warszawy przybył wreszcie wegetujący w Petersburgu „Frajnd" (1913), i stał się radykalno-bojowym. Równocześnie zaczęto wydawać jeszcze dwa pisma: „Moment" i „Naje Welt" (1910), nowe instrumenty dla dopełnienia antypolskiej symfonji. Ale tu przebrała się już miara cierpliwości społeczeństwa polskiego, powstać musiał odruch, którego powną postacią stał się t. zw. bojkot żydów.

Buchający płomień wojny europejskiej wdarł się niespodziewanie w sam środek swarów, polemik, targów i przetargów t. zw. publicystów, polityków agitatorów i korespondentów żydowskich, którzy tłumnie zjechali do Warszawy stwarzając z niej światowe centrum żydostwa.

Wojska carskie ujrzały w żydzie szpiega i sprzymierzeńca Niemców. Nastały miesiące ostrych represyj, których genezę prasa żydowska jawnie przypisywała denuncjacji polskiej. Ukaz za ukazem zwalał się na nich: więc aresztowania, wysiedlenia, zakaz korespondowania po żydowsku, a wreszcie zamknięcie wszystkich pism żydowskich.

Dopiero z wkroczeniem wojsk niemieckich, z szerokim oddechem swobody zabierają się żydzi z niebywałą przedtem energją do ukształtowania swego życia społecznego.

Okazało się wtedy, że lata działalności prasy żydowskiej nie poszły na marne: agitacja sięgnęła w głąb ghetta, zarysowała kontury ukształtowań politycznych. Kwestja żydowska przelała się odrazu w inne formy. Oczom naszym przedstawił się zwarty, niemal jednolity front organizacyj żydowskich, wysuwających zgodnie, w ostrzejszej lub łagodniejszej formie, takiej lub innej interpretacji, postulat „autonomji kulturalnej".

Niemcy popierali żydów, żydzi sprzyjali Niemcom. Osławiony Cleinow (szef niemieckiej „Presse Verwaltung") zakładał pisma żydowskie, które obwieszczały trjumfalnie zwycięstwa armji pruskiej i miały odegrać rolę forpoczt germanizacji kraju.

Niemcy jednak niedowierzali żydom; najlepszym tego dowodem był nakaz wydany całej prasie żydowskiej drukowania komunikatów sztabu generalnego w języku niemieckim, hebrajskiemi literami. Był to strumień zimnej wody na rozżarzony germanofilizm, w którym pławiła się prasa żydowska. Inicjatorem tego zarządzenia był sam... Cleinow.

W tych czasach wytwarzają się również żydowskie partje polityczne, dotychczasowe bowiem związki i stowarzyszenia żydowskie obracały się w orbicie wyłącznie swych własnych spraw wewnętrznych, teraz zaś występują jako organizacje na zewnątrz. Nadchodzące wybory do rady miejskiej miasta Warszawy, w lecie 1916 roku były pierwszą próbą zmierzenia własnych sił.

Powstał żydowski komitet wyborczy, złożony z przedstawicieli sjonistów, ortodoksów, asymilatorów i bezpartyjnych. Blok stronnictw polskich po długich pertraktacjach oddał blokowi stronnictw żydowskich 14 mandatów, o których podział zaczęli żydzi walczyć między sobą.

Powstaje wtedy nowa partja żydowska, która wyłania się i organizuje z zawiązanego „komitetu ludowego", są to t. zw. „ludowcy". Obok sjonistów tworzą oni drugą partję radykalno-nacjonalistyczną. Organem ich stał się „Moment", w którym zaczęli krzykliwie reklamować swe hasła i toczyć walkę z sjonistycznym „Hajntem". Oba te pisma cieszyły się nadal największą poczytnością, aczkolwiek nakłady ich znacznie spadły z powodu odcięcia obszarów wschodnich. Wkrótce jednak w tej walce pism zaczął brać górę „Moment",

Cleinow założył w Łodzi „Lodzer Folksblat", a w Warszawie „Warschauer Tageblat". Pisma te pomnożyły napaści na Polskę, zwię-
„Hajnt" zaś powoli tracił czytelników i upadał.
kszyły chór nacjonalistycznej agitacji, którą musieli ukrócić wreszcie sami Niemcy, zwłaszcza, że nadchodził czas zmiany kursu w ich polityce polskiej. Na miejsce zamkniętego „Warschauer Tageblat", powstało „Judisze Wort", które oddano zachowawczemu związkowi ortodoksów, zwalczającemu separatyzm narodowościowy oraz asymilatorów. Pismo poparli bogaci ortodoksi niemieccy. W programie swym podkreśliło ono dążność do naprawy zaostrzonych stosunków pomiędzy żydami a Polakami i przeciwstawiło się prądom nacjonalistycznym. Rozchodziło się ono w 10 tysiącach egzemplarzy, zyskując wśród konserwatywnych odłamów dużo zwolenników. Gdy jednak po wypędzeniu Niemców straciło bezpośredni kontakt z swoimi fundatorami, rychło upadło. Ale światowa konferencja w Zurychu uznała konieczność istnienia takiego pisma w Polsce, to też z jej inicjatywy i subwencji założony, ukazał się w końcu 1919 roku nowy organ ortodoksów „Der Jud". Ortodoksi przyjęli następnie nazwę „Pokojowo wiernych Izraelitów" (Szlome emunę Izrael).

Owa historja prasy żydowskiej w czasach okupacji tworzy osobną kartę i zasługuje na oddzielne studjum, ogromnie bowiem wiele zawiera materjału, rzucającego światło na psychikę i na metody żydowskie.

Zdawałoby się, że z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego, powinna była zamilknąć przeciwpolska kampanja, niestety zmieniła ona tylko formę, a co najwyżej, zniżyła ton, lub wreszcie cichła w obawie przed cenzurą. Lecz równocześnie ruszyła na Polskę ofensywa żydowska za granicą; główne jej dowództwo było w Warszawie; stąd lansowano kłamliwe wiadomości i urabiano nam fatalną opinję, idąc tem samem na rękę bolszewikom. Niepodobna zapomnieć tych ziejących nienawiścią oszczerstw, któremi starano się nas zniesławić. Niepodobna zapomnieć tego, co pisał dziennik hebrajski „Haarec" w 1920 r. (Jerozolima Nr. 371):

„Tysiące żydów wysyła się do obozów koncentracyjnych, gdzie się ich zamęcza na śmierć. Niema miejsca na świecie dla takiego państwa. Na ziemi krwią przesiąkłej, pełnej krzywdy i rabunku, nie wybuduje się nigdy wolności narodu... Dni państwa polskiego, to długi dzień pogromów. Wszędzie, gdzie stąpa noga polska, w samej Polsce, Galicji, Litwie, Ukrainie — wojska polskie mordują, rzną i gwałcą żydówki... Dążeniem naszem powinien być pokój z bolszewikami... Powinniśmy zgodzić się z przewrotem rosyjskim, a on narodzi zbawiciela".

A w nr. 401: „Gdy przedstawiciele Polski zjawią się w Ameryce i Anglji po pożyczkę i pomoc żywnościową — to niech żydzi w tych krajach powstaną, wstrzymają i przeszkadzają dopóki nie znikną gwałty i mordy, z gwarancją na przyszłość".

W tym samym roku żargonowy wychodzący w Montrealu „Kender Adler" (nr. 265) pisał: „Wileńska ludność po raz trzeci dostała się w ręce dzikich band morderczych szlachty polskiej. Znowu są zabici — męczennicy, znów niewinne ofiary, znów ulice są mokre od krwi żydowskiej, leży na nich rozrzucone mienie żydowskie. Rozlegają się okrzyki udręczonych, gwałconych, a potem mordowanych córek żydowskich".

„Idiszes Tageblat (N. Jork nr. 856 z 8. 11. 1920 r.) pisał: „Niezwykle jest rzeczą ciekawą, że Anglja, Francja i Ameryka, które mogą zmusić Polskę do wojny, chociaż ta Polska nie ma co jeść, nie posiadają na tyle władzy, ażeby tę Polskę zmusić do powstrzymania mordów i rabunków dokonywanych nad żydami" itd. itd. — Możemy podobne przykłady mnożyć w nieskończoność.

W podziale obecnych żydowskich ugrupowań politycznych w Rzeczypospolitej polskiej przyjąć należy za podstawę ich podział pracy, co ujawni grupy proletarjackie albo nacjonalistyczno-destrukcyjne (w stosunku do Polski) i grupy burżuazyjne albo nacjonalistyczno-konstrukcyjne (w stosunku do żydostwa). Ponieważ różnice wynikają jedynie ze względów strategiczno-taktycznych, więc trudno się dzi-

wić stale występującemu zjawisku, że komunistów bronią wszystkie pisma żydowskie.

Do pierwszej kategorji należą: Komuniści, Bund, Poale-Syjon, Ceire Syjon (młodosjoniści) oraz żyd. socjal. partja robotn. Farajnigte.

Wśród ugrupowań burżuazyjnych, nacjonalistyczno - konstytucyjna, najsilniej zmobilizowaną prasę mają sjoniści — 15 pism, prócz komunistyczno-sjonistycznych, ludowcy mają 7 pism, ortodoksi — 6 pism. Tak zwani „asymilatorzy" znikli w zupełności z terenu czynnej pracy politycznej. Dopiero w ostatnich dniach wznowiony został w Warszawie miesięcznik w jęz. polskim: „Rożwaga", organ „Zjednoczenia" („organizacji polskiej młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego"). Redakcja w nr. 1. oświadcza: „Uważamy się za kontynuatorów tych poczynań, które miały na celu podporządkowanie żydów polskiej idei narodowo-państwowej". To w teorji, a w praktyce broni się komunistów, których celem jest rozbicie państwa polskiego (nr. 1, srt. 18). „Jesteśmy tą częścią młodzieży żydowskiej, która z racji swej przynależności do społeczeństwa polskiego rozprawia się na każdym kroku w bezpośredniej walce z antysemityzmem". Wobec antypolskiej, antypaństwowej polityki żydów o antysemityzmie mowy być nie może, jest tylko samoobrona. Chodzi o paraliżowanie polskiej samoobrony.

Prasę żydowską dopełnia szereg organów bezpartyjnych. W Polsce, bez Wileńszczyzny, wychodzi 58 pism żydowskich, z Wileńszczyzną liczba pism przekroczy 60. W Warszawie wychodzi 33 pisma żydowskie, na prowincji zaś 25. Wśród tych 58 wychodzących obecnie pism żydowskich, jest 13 codziennych (22 procent). 7 pism jest drukowanych w języku polskim, 11 w hebrajskim, reszta (t. zn. 40) w żargonie (69 procent).

W Poznańskiem, ani też na Śląsku żadne pismo żydowskie nie wychodzi. W Gdańsku począł ukazywać się od maja żargonowy tygodnik „Danciger Leben" (drukowany w Łodzi), na razie bezpartyjny.

W ramach tego zarysu niepodobna było wyczerpać tak bogatego tematu, zdołaliśmy dać zaledwo szkic rozwoju i całokształtu prasy żydowskiej w Polsce. Z konieczności pominąć musieliśmy wiele charakterystycznych szczegółów. Będziemy jednak mieli sposobność niejednokrotnego powracania do tego tematu i wszechstronnego oświetlania go.

Według ostatnich prac żydów: Abrahama Kirschniza i Mendla Probsta, bibljografja prasy żydowskiej we wszystkich krajach i wszystkich językach wynosi od 1667 r. po czasy dzisiejsze 3.500 pozycyj. Należy jednakowoż o tem pamiętać, że jestto prasa tworzona wyłącznie przez żydów i przeznaczona tylko dla żydów.

Jak się wszakże przedstawiać będzie bilans prasy żydowskiej, wydawanej dla nie-żydów?

Jak po tej drodze szedł jej rozwój i jak się ta sprawa unaocznia z za kulis dzisiejszych redakcyj „polskich"?

Oto pytania godne rozwiązania. Któż na nie jednak odpowie? Z pewnością nie żydzi.

Pół miljona żydów do Polski.

W związku z artykułem naszym wnieśli posłowie Zw. Lud.-Narod. interpelację do premjera i min. spraw wewnętrznych w sprawie nadania obywatelstwa polskiego pół miljonowi żydów. W zapytaniu piszą:

Prasa i opinja publiczna zaniepokojona jest wiadomością o masowem uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego przez żydowską radę narodową dla przybyszów z Rosji bolszewickiej.

Woec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy prawdziwą jest powyższa wiadomość?

2) Na jakiej zasadzie i jaki posiada charakter i jakie uprawnienia żydowska rada narodowa?

3) Czy skłonni są PP.: prezes rady ministrów i min. spraw wewnętrznych wyjaśnić w najkrótszym czasie jakie jest stanowisko Rządu w sprawie tych obcych przybyszów już w Polsce się znajdujących i tych, którzy pragną się do Polski dostać?

Wpływ żydów na młodzież polską.

W niszczycielskiej akcji nie pominęli żydzi bardzo ważnego czynnika, a mianowicie, naszej młodzieży, albowiem ta, jako jeszcze nie znająca życia, jest najpodatniejszym materjałem dla wszelkich wywrotowych haseł.

Zawsze był zgubny wpływ na młodzież naszą pod względem moralnym i to w szkole, w warsztacie i gdziekolwiek się ona z żydami stykała, ale teraz jest wprost zatrważający, gdyż komunizm, anarchja i wywrót przypuszcza gwałtowny atak na młodzież naszą.

Wspólne obcowanie na ławie szkolnej, w biurze lub fabryce sprawia, że nasza młodzież jako bierniejsza ulega narzucającej się młodzieży żydowskiej.

Jeżeli chcemy uratować młodzież naszą od zgubnych wpływów żydowskich musimy przeprowadzić bezwzględną izolację. Przedewszystkiem musimy koniecznie uświadomić młodzież naszą o przewrotności żydowskiej i niebezpieczeństwie, jakie jej z tej strony grozi, a następnie przeprowadzić jaknajściślejszą izolację przedewszystkiem w szkole, gdyż tam pierwsze zepsucie się zaczyna. Następnie musimy usunąć żydów z towarzystwa naszego, ze stowarzyszeń i klubów. Wogóle środowiska domowe, rodzinne, towarzyskie i koleżeńskie muszą się pozbyć koniecznie żydów, a gdy się to stanie młodzież nasza wyrośnie na prawych obywateli.

Sojusz żydowskich bankierów z komunistami.

Zdaje się, że coś podobnego jest wprost nie możliwe, jeżeli jednak przejdziemy w myśli wypadki, jakie zaszły w Polsce od chwili wyzwolenia do dzisiaj, to przyjdziemy do przekonania, że wszystkie poczynania komunistyczne były dyktowane przez żydowską, masońską finansjerę w interesie żydowstwa.

Współpracę finansistów żydowskich z komunistami i socjalistami wyjaśnia francuski ekonomista G. Valvis, który utrzymuje, że pewna część przemysłu akcyjnego anonimowego znajduje się pod kierunkiem niewidzialnych bankierów, rządzących za pośrednictwem widzialnych dyrektorów. Część przemysłu akcyjnego znajduje się w rękach finansistów, którzy mają możność wpływać na zwyżkę lub zniżkę akcji i ciągnąć zyski z każdej operacji giełdowej. Grając na giełdzie akcjami przemysłowemi, wpiywają na ich zniżkę, zdobywają sobie tanim kosztem własność fabryk, całych grup przemysłowych, niekiedy całej gałęzi przemysłu. Mogą to czynić również prowokując n. p. strajki, obniżają wartość akcji fabryk unieruchomionych i skupują je za bezcen.

Nie po fanty i składki do handli polskich — ale po towary za polskie pieniądze!

KRONIKA.

Fabryka Świec „Glorja" przestała być przedsiębiorstwem katolickiem. Fabryka „Glorja, założona w roku 1921 z inicjatywy trzech ludzi bez rutyny i bez kapitału, zamieniona w roku 1922 przez wciągnięcie ludzi wpływowych ale naiwnych na spółkę akcyjną, doprowadziła, dzięki jej kierownictwu, swoje przedsiębiorstwo do katastrofy już w sierpniu ub. r. Wierzyciele jej zajęli całe urządzenie fabryki i zapasy towarów na pokrycie swych dużych pretensji, co było połączone ze znacznemi kosztami sądomi, adwokackiemi i spedytorskiemi. Mimo, że pracowano blisko półtrzecia roku w budynku wydartym podstępem firmie M. L. Dobrowolski, pomimo wyrabiania bez koncesji mebli na handel (bo jeden z kierowników był stolarzem) pomimo, że sprzedano świec za 100 miljardów marek — ostatni rezultat tej pracy był deficyt kilkudziesięciu tysięcy złotych. Straciła przez to „Glorja" wielu odbiorców i kredyt u swych licznych dostawców.

Gdy żaden z banków nie chciał udzielić kredytu, znanej im już dobrze dyrekcji, przypomniał sobie dyrektor o przysłowiu: „jak bieda to do żyda" i poszedł do żyda. Żyd popłacił długi, dał potrzebną gotówkę na kapitał obrotowy, został dzierżawcą „Glorji", bo ją uratował od bankructwa, a dyrektora od zielonej trawki. Że licznym akcjonarjuszom katolikom, przepadły kapitały, wydane na akcje „Glorji" to dyrektora o to głowa nie boli, bo on ma posadę u żyda i dalej jeździ factonikiem fabryki do Krakowa i z powrotem. Kieruje on nadal sprzedażą świec żydom, którym z początku prowadzenia fabryki nie chciał sprzedawać, bo to się sprzeciwiało jego katolickim poglądom.

Dzierżawca zmienił część personalu katolickiego na żydowski by mieć swoich współpracowników i kontrolorów nad dyrektorem.

Po trzechletniej egzystencji fabryka „Glorja", spółka akcyjna, której akcjonarjuszami i radą nadzorczą byli tylko katolicy między innymi dużo niebogatych wdów, stała się de facto przedsiębiorstwem żydowskiem pod płaszczykiem „Glorja". Wprawdzie żyd jest narazie dzierżawcą na rok, a co będzie po roku łatwo się domyśleć. Co powiedzą na to liczni pokrzywdzeni akcjonarjusze „Glorji"?

Podobnie postąpił p. Kamiński z Ryngrafem, Sp. Akc., w Krakowie, której był dyrektorem.

Profanator godła państwowego. W nrze 2 „Hasła Narodowego" zwracaliśmy uwagę, że żyd **Feilgut**, mający sklep przy ul. Szczepańskiej, na tablicy, opatrzonej orłem polskim z napisem „sklep tytoniowy" reklamuje wódki i różne towary. Sądziliśmy, że żyd ten będzie zmuszony do zdjęcia tej tablicy, tymczasem tablica, mimo protestów przechodzącej publiczności, dalej wisi i żyd Polaków prowokuje. Prosimy władze skarbowe i policyjne, aby tą tablicą zechciały się zająć i pouczyły żyda w należyty sposób, że obowiązkiem jego jest szanować godło państwa.

Jak żydzi wykonują ustawę o spoczynku niedzielnym. Przy ul. Stolarskiej L. 17 vis a vis kościoła OO. Dominikanów jest sklep kolonjalny **Sary Obsfeld.** Mimo, iż ustawa nakazuje w niedziele i pewne święta spoczynek, żydzi w tym sklepie stale pracują. Pakują, ładują towary w paki, przybijają gwoździe i to tak czynią arogancko, że huk i łoskot słychać na kilkanaście metrów w promieniu, mimo, iż w polskim kościele odbywa się w tym czasie ranne i przedpołudniowe nabożeństwo.

S. Klandner, właścicielka sklepu z mąką przy Małym Rynku ma sklep otwarty od wczesnego rana do nocy. Praca, jaka tam wre nie ustaje także w niedziele i święta. Co się tam dzieje?

Możeby policja i Magistrat zechciały się zająć temi sklepami i pouczyły, że obowiązujące ustawy i przepisy musi każdy, a więc i żyd, szanować.

Prasa żydowska w Polsce. Pism żydowskich jest w Polsce 53. W tem hebrajskich 5, t. j. tygodnik 1, dwutygodnik 1 i miesięczników 3; żargonowych 48 — samych zaś codziennych 11, a mianowicie: Warszawa3 (1 dwa razy dziennie), Wilno 2, Łódź 2, Lublin 1, Częstochowa 1, Lwów1 i Równo 1.

Jak żydzi łożą na swoje cele. Na budowę szkoły talmudycznej dla kandydatów rabinackich złożyli żydzi w Nowym Jorku około miljona dolarów. Na bankiecie zaś w hotelu „Astar", na który przybyli rabini urządzono na powyższy cel składkę, miljonerzy Lampert i Fischer dali po 100000 dolarów. Ile daje się u nas na cele narodowe?

Indyferentyzm sportowy. Firma żydowska **Wurm i Herzog** w Krakowie, ul. Grodzka 42, rozsyła odbiorcom katalogi posiadanych na składzie przyborów sportowych. Dla lepszej reklamy zamieszcza owa firma pismo dziękczynne organizacyj sportowych polskich, jak np. **Wisły** (podpisy: **Dembiński i Kornaś**) oraz **Cracovii** (podpisy: **Weinstein** (?) i **Binzer** (?). A przecież w Krakowie istnieje specjalna chrześcijańska składnica przyborów, gdyby zaś nie posiadała pewnych rzeczy, można je nabyć łatwo w Warszawie i w Poznaniu. Taki indyferentyzm sportowy, jest bardzo niemiły i smutny!

Jeden z wielu sposobów prowadzenia antyżydowskiej akcji w Niemczech

Eil-Zug
Freifahrtkarte
nach
Jerusalem
hin und **nicht**
mehr **zurück.**
Gültig von **jeder**
Bahnstation.
IV. Kl. 0000 Mk.
Nr. 00000

Możeby nasz rząd zamiast dawać dowody obywatelstwa różnym przybłędom, dawał bilety wolnej jazdy do granicy państwa lecz bez prawa powrotu. Akcja ta obciążyłaby wprawdzie budżet państwa, lecz stokrotnie opłaciłaby się pod każdym względem.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani A. L. w Zakopanem oznajmiamy, iż firma Del-Ka, tak silnie reklamowana, jest żydowską. Właścicielem jest żyd Leib Steiger.

Korespondencje.

URYCZ.

Przemysł naftowy w Małopolsce w rękach żydowskich. — Sklepy żydowskie. — Wszędzie żydzi.

W przemyśle naftowym coraz gorzej się dzieje. Powoli, lecz stale, opanowują go żydzi i jeżeli stosunki rychło się nie zmienią, mogą go wtedy zupełnie opanować. Firmy żydowskie terroryzują robotników, a nawet są wypadki, że nie wypłacają im zarobków.

Prócz przemysłu, opanowali żydzi również handel. U nas w Uryczu są 2 trafiki i 4 sklepy w ręku żydów. Gdziekolwiek się obróci, wszędzie żyda zobaczy. Wszędzie żydzi się panoszą, a my im ustępujemy.

MAGDLÓWKA.

Opiekun nieletniego właściciela Magdalówki chcąc spłacić podatek **oddał żydom** (!) 100 morgów do rozparcelowania.

Żydzi przyjmują kupców i o wszystkiem decydują. Faktorstwa podjął się Jan Maryszczak, włościanin z Magdalówki, który chcących kupić ziemię sprowadzał do żyda i w porozumieniu z nim oferenta przyjmował lub oddalał. Ziemię rozkupili żydzi i Rusini. Żyd zaś zarobił na tej parcelacji, bo każdy chłop, który ziemię kupił, musiał dać żydowi 10 dolarów faktornego. O tej parcelacji napiszę jeszcze obszerniej.

NOWY SĄCZ.

Żydzi rządzą. — Obywatele kupują węgiel u żyda.

W Nowym Sączu władza magistratu przeszła prawie wyłącznie w ręce znanego żyda Korbla, który zupełnie opanował urzędującego jeszcze burmistrza p. Oleksego. Władza p. Korbla jest tak wszechstronną, że nawet rzeźnia miejska musi kupować węgiel u żyda.

Nic dziwnego, że żyd popiera żyda węglarza, kiedy są bardzo poważni obywatele Polacy, a nawet polskie instytucje finansowe, którym tylko żyd węgla dostarcza. Może ta notatka odwiedzie ich od żyda. Gdyby jednak to nie pomogło poprosimy Redakcję o podanie ich nazwisk do publicznej wiadomości.

JORDANÓW.

Żydówka konkuruje z szewcami.

Starostwo w Jordanowie dało kartę przemysłową żydówce Kamieńskiej (fabrykantce cegły) na sprzedaż gotowego obuwia.

Z tego powodu szewcy tutejsi ponieśli ogromne straty, gdyż żydówka ta zalewa całą okolicę gotowem obuwiem. Około 100 osób ukwalifikowanych straciło pracę i środki na utrzymanie swych rodzin.

SAMBOR.

Reduta żydowska w sali „Sokoła" w Samborze.

Triumf „izraela", a hańba „głupich gojów" doszła do szczytu, dzięki jednostkom zaprzańczym, pozbawionym sumienia narodowego, polskiego, ambicji i godności narodowej, zasiadającym, chwilowo, w Zarządzie „Sokoła". Dzięki niedbalstwu i obojętności reszty członków „Sokoła", którzy nie raczą nawet przyjść na Walne Zgromadzenie, dzięki tym jednostkom, którzy własną, osobistą ambicję posiadają, bo nawet sięgają po mandat poselski, albo po stanowisko burmistrza. Nietylko ambicję osobistą ale i korzyść własną, interes własny przekładają nad interes ogółu, narodu czy państwa. Są to „obrońcy proletarjatu' przed wyzyskiem „burżujów", którymi sami są.

Dziwniejsze jest to, że w tych poczynaniach geszefciarskich i karjerowiczowskich popierają ich ludzie z obozów narodowych, ludzie na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach społecznych!

Żydzi bowiem nie zadowolili się salą „Sokoła", musieli społeczeństwo polskie sprowokować, przebierając się za „ułanów polskich", bądź głosząc, że do Sokoła nie pójdą, aż „goje będą ich prosić i całować po rękach i..."

Z Polaków na tej reducie byli obecni: pan Orłowicz, zast. naucz. w pryw. gimn. żeńskiem, p. Bańkowski, kom. star., p. Manasterski, inż. współwłaściciel firmy: „Manasterski i Szafran", P. Szafrana, gospodarza „Sokoła", niewiadomo dlaczego nie było na raucie, widać że chytry z niego polityk — ale byli jego przyjaciele i spólnicy: p. Manasterski i p. Kuźnier — byli jeszcze p. Kowalski, urzędnik skarbowy, p. Englówna i p. Tyrka.

Zaznaczyć trzeba, że salę „Sokoła" wynajęto samowolnie, wbrew uchwale Walnego zgromadzenia i wbrew uchwale Zjazdu delegatów dzielnicowych we Lwowie. Cokolwiek uczyni Sokół-Macierz w tym kierunku, hańba jaką się okrył Sokół w Samborze pozostanie hańbą!

Napluto w twarz społeczeństwu polskiemu.

Winowajców winno społeczeństwo nie tylko ze Sokoła wyrzucić ale publicznie napiętnować!

BYDGOSZCZ.

Znana działaczka na terenie bydgoskim pani **Obarska**, właścicielka kamienicy w **Bydgoszczy**, wydzierżawiła mieszkanie na parterze przy ulicy Matejki 5a, żydowi, Ringowi. Obecnie w tej kamienicy mieszka dwóch lokatorów żydów. Czyn ten, jako wielce nieobywatelski i hańbiący, podajemy do publicznej wiadomości jako niegodny Polki i katoliczki.

Gdy prasa przed rokiem napiętnowała p. Obarskiego, że wpuścił aż trzech żydów do swych domów, to p. Obarska broniła się bezsilnością gospodarza wobec lokatorów. Obecnie tego nie może uczynić, albowiem bez zezwolenia gospodarza mieszkania żydowi oddać nie może. To też obywatelstwo będzie wiedziało jak czyn ten, nawskroś nieobywatelski ocenić, tem więcej, że nie zachodzi brak uświadomienia, albowiem p. Obarska zresztą udziela się społecznie, należy do rozmaitych komitetów honorowych szczególnie do Czerwonego Krzyża, który wyciągnie z wymienionego faktu konsekwencje.

Pod pręgierz opinji publicznej podajemy **p. Windorskiego z Tucholi,** który ulokował w domu swoim żyda pod firmą Nysencweig i ska. Firma Nysencweig i Ska miała poprzednio interes w Nowem, lecz z braku powodzenia przeniosła się do Tucholi i znalazła sobie p. Windorskiego, który przyjął firmę żydowską i oddał lokal swój przypuszczalnie za poważną sumę pieniędzy. Czyn p. Windorskiego piętnujemy jako zdradę i odnosimy się do ogółu społeczeństwa polskiego o wydanie sądu obywatelskiego.

Pani Obarskiej i panu Windorskiemu radzimy wejść we własne sumienie i mózgi i zapytać? Czy nie przeraża, nie porusza ich do głębi postać tego biednego inwalidy, który ręce i nogi utracił w obronie Ojczyzny, szczególnie ten najnieszczęśliwszy, który utracił wzrok swój, że go jego wierny przyjaciel „burek" po ulicy oprowadza.

A wy, Sz. Państwo, przyjmujecie żyda, największego wrogą Ojczyzny pod swói dach chrześcijański — hańba...

Prasę krajową i zagraniczną, która pracuje w duchu odżydzenia Polski prosimy o przedruk.

TARNOBRZEG.

Polaków 1.110, żydów 330 i ci władają: 46 sklepami, podczas gdy Polacy posiadają tylko 11. Domów posiadają żydzi 80, Polacy 190.

DUKLA.

posiada 113 sklepów żydowskich, a tylko 7 chrześcijańskich. Adwokat żyd, aptekarz żyd, cyrulik żyd, dentysta żyd. mąka żydowska, tartaki żydowskie. Polacy istnieją, naprawiają buty żydom, podkuwają konie fjakrom żydowskim, a wszyscy jedzą mięso koszerne, bo katolika rzeźnika niema.

Biedna Duklo!

MIELEC.

Polaków 2.355, żydów 3.020. Z tego posiadają:

	Polacy	żydzi
Fabryk	—	7
Handli kolonjalnych	5	17
Handli bławatnych	5	26
Handli galanteryjnych	2	9
Handli innych	7	31
Restauracyj	4	5
Hoteli	1	2

Jeżdżą fjakrami tylko żydowskimi, szyby wprawiają tylko żydzi. Domów w rękach polskich jest 356, w żydowskich 324, a to tylko pierwszorzędne, murowane, w śródmieściu. Polacy zepchnięci na boki, domki małe, przeważnie drewniane.

O rewizję Koncesji.

Już w nrze 2. „Hasła Narodowego" poruszyliśmy sprawę rewizji koncesji monopolowych, obecnie wracamy do niej. Jak wiadomo, prezydent Rzpltej podpisał rozporządzenie o rewizji koncesji, które należy rozumieć w ten sposób, że wszystkie koncesje tytoniowe, spirytusowe, solne otrzymają przedewszystkiem inwalidzi, wdowy i sieroty oraz emeryci, odebrane zaś one zostaną tym, dla których koncesja nie była jedynym środkiem do życia, ludziom posiadającym majątek lub inne jeszcze zajęcie, oraz tym, którzy poddzierżawiali koncesje nie wykonując ich sami.

Wobec tego zwracamy się do naszych Czytelników, ażeby podawali nam fakty tego rodzaju, jaknajdokładniej, opatrzone własnem nazwiskiem na dowód prawdziwości — a my, zachowując bezwzględną tajemnicę autorów, rozpoczniemy akcję w rządu w tym kierunku, by ci, którzy nie odpowiadają wymogom rozporządzenia urzędowego stracili koncesje na rzecz istotnie potrzebujących środków do życia.

Ponieważ zaś lwią część koncesji w Polsce mają żydzi, wprost lub poddzierżawiając je — oczyści się wreszcie atmosfera. Przy tej sposobności skończy się także nieuczciwość niektórych polskich koncesjonarjuszy poddzierżawiających żydom prawo zarobkowania na monopolu.

Do czynu!

Skończyć z narzekaniami i załamywaniem rąk!

Skończyć z frazesami.

Dawajcie nam fakta, my za Was rozpoczniemy pozytywny czyn.

Czekamy!

W związku z powyższą akcją otrzymaliśmy już szereg listów, które ogłaszać będziemy co tygodnia. Ażeby to jednak nie był głos wołającego na puszczy, równocześnie zwracać się będziemy listownie do p. dyr. monopolów w Min. Skarbu **Głowackiego**, gen. dyr. monopolu tytoniowego **Bełzy-Ostrowskiego** oraz posłów sejmowych. Mamy nadzieję, że w ten sposób rewizja koncesji postąpi walnie naprzód.

W **Krakowie** posiada na Podgórzu konsens na wyszynk wódki Maks **Rübner**, który jest równocześnie właścicielem sklepu jubilerskiego w Krakowie przy ul. Brackiej. Rübner poddzierżawia nadto wyszynk od 5 lat Jakóbowi **Haberowi**.

W **Ostrowsku** pow. Nowy Targ wydzierżawia koncesję na wyszynk Emanuel **Stiller**, właściciel 180 morgów lasu i kamienicy w Nowym Targu żydówce Gizeli **Krumholz**, właścicielce sklepu bławatnego i kolonjalnego. Koncesja powinna być odebrana.

W **Koniecpolu** pow. Radomsko ma koncesję na wyszynk wódki od władz austrjackich żyd **Icek Korenberg**, właściciel sklepu spożywczego w Koniecpolu. Konsens powinien utracić.

W **Jordanowie** posiada konsens na sprzedaż trunków żydówka **Ernesta Felt**, właścicielka domu i hotelu.

Moses Süskind, ma koncesję na sprzedaż wódek i spirytusu. Jest właścicielem domu i fabryki wódek słodzonych.

Oboje wymienieni powinni koncesje utracić.

W Chlebowicach Wielkich posiada koncesję na sprzedaż tytoniu i wyszynk wódki żyd **Jankel Zuch, właściciel 14 morgów gruntu i cegielni oraz taką samą koncesję ma Noe Alter, właściciel 12 morgów gruntu i dzierżawca 15 morgów.**

Obie koncesje mogą być odebrane.

W **Dęblinie** wydzierżawiła hurtownię tytoniową **Bielewiczowa**, żona emeryta, żydowi **Moszkowi Wajsliszowi**. Koncesja powinna być odebrana.

W **Sądowej Wiszni** wdowa po natarjuszu, p. Wanda **Stronczakowa** poddzierżawia koncesję tytoniową żydowi. W mieście jest kilku inwalidów!

W gm. **Radziechowy** pow. Żywiec, poddzierżawia inwalida Mucharski koncesję żydowi Jakóbowi **Scharfowi**. Ten sam Scharf prowadzi wyszynk na imię Fr. **Süsser**, która zmarła przed 5 laty! W tej samej miejscowości o 80 m. od kościoła prowadzi karczmę żyd **Süsser Ferdynand**, który posiada inne środki do życia. Inwalida Paweł **Kalik** wydzierżawił koncesję **Glücksmanom**. Zaznaczyć należy, cż koncesja dla Süssera i Proppera narzucone zostały gminie przez starostwo w Żywcu!

W **Wadowicach** przy ul. Zatorskiej poddzierżawił żydowi Markusowi **Guttlerowi** koncesję na wyszynk Polak Ignacy **Kantorek**. Mieszka on stale w Krakowie. Również w Wadowicach poddzierżawia koncesję gosp.-szynk. żydowi **Scharferowi** Polka p. Anna **Huppertowa**, właścicielka kilku domów, osoba bogata.

W gm. **Staje** pow. Rawa Ruska posiada koncesję tytoniową żyd Zacharjasz Zimetz, który ma kilka morgów pola. A Polacy ibzbzbbz inwalidzi bez pola giną z głodu!

W **Janowie** koło Lwowa poddzierżawił hurtownię tytoniową inwalida kapitan **Pirgo** (inżynier z zawodu) bogatemu żydowi, Józefowi **Fränklowi**. Spadkobiercy Niemca **Breitvogla**, poddzierżawili tu trafikę żydowi Bezischowi **Fränklowi** mimo, iż mają środki do życia. Inwalida austr., M. **Majchrowicz**, posiada aż dwie koncesje: tytoniową i solną. Zajmuje się on handlem świń, a koncesję solną wykonują zań żydzi z Gródka Jagiellońskiego: **Mauberg** oraz **Wercer** z Janowa.

W gm. **Niedźwiada** pow. Ropczyce, posiada koncesję tytoniową i wyszynk żyd Alter **Weltz**. Jest to bogaty człowiek, posiada pole, a przedewszystkiem szynkuje wódkę w święta.

W **Świebodzie** pow. Tarnów żyd Lejzor **Matz** sprzedaje alkohol w święta. W swoim czasie gmina protestowała przeciwko założeniu szynku, lecz został jej narzucony.

Banki polskie! pamiętajcie o polskich Kupcach, przemysłowcach i rzemieślnikach, potrzebujących pomocy pieniężnej!

Bajka.

Gospodarz pewien miał kilkanaście morgów roli; do jej obrobienia dwa silne konie. Z końmi tymi gospodarz przeprowadził następującą próbę:

Po ciężkiej pracy w polu zarzucił koniom nieco siana za drabinę, a potem do żłobu po garncu owsa. Konia jednego odkiełznał, drugiemu zaś nie wyjmował wędzidła z pyska. Kiedy koń odkiełznany porcję swoją spożył, okiełznany zaś miał jeszcze większą połowę do spożycia w żłobie, gospodarz obydwa zaprowadził do wody.

Odkiełznany koń w kilka chwil zaspokoił pragnienie, towarzysz zaś jego z wędzidłami w pysku sączył bardzo powoli po odrobinie wody; gospodarz nie chciał dłużej czekać — obydwa konie zaprzągł do pługa i jazda w pole. Z karmieniem i pojeniem koni załatwiał się gospodarz w ten sposób przez kilka dni. Poczem okazało się, że koń, któremu do posiłku i napoju wędzidła zdejmowano, mimo ciężkiej pracy wyglądał doskonale, towarzysz zaś jego zawsze okiełznany, przy tym samym żłobie karmiony, w tem samem korycie pojony, wyglądał jak węgierskie konie, wracające do domu po zwycięstwie pod Kraśnikiem w r. 1914 — istny szkielet.

Co dotychczas napisałem, to oczywiście bajka!

Któryżby gospodarz takie próby chciał urządzać ze swoimi końmi i to w czasie ciężkich robót w polu?!

Wszyscy sąsiedzi powiedzieliby, że temu gospodarzowi to się chyba w głowie pomieszało!

Czy dobrze mają w głowie ustawodawcy społeczeństw chrześcijańskich, którzy równemi prawami obdarzają i chrześcijan i żydów? Wszakże żydzi wychowani na strawie talmudu żadnych nie mają wędzideł, żadnej nie znają zapory, jeśli chodzi o zdobycie bogactwa, a zubożenie — podanie w niewolę „gojma“ czyli każdego nie-żyda. Wedle ich nauki i przekonań Stwórca wszystko dla nich, żydów, stworzył, a co gojm posiada — to posiada nieprawnie; żadnym środkiem, nawet najpodlejszym, nie należy gardzić, byle to, co gojm nieprawnie posiada, przywróconem było prawemu właścicielowi, tj. synowi „ludu wybranego“ — żydowi.

Chrześcijanie zaś mają wędzidła, mają zapory, mają dziesięcioro przykazań Bożych po chrześcijańsku tłomaczonych i rozumianych. Te przykazania Boże nie pozwalają chrześcijaninowi na krzywdę bliźniego (i żyda) w jakiejkolwiek formie.

Żydzi lękają się tylko prawa ludzkiego, które doskonale obchodzić umieją, zaś Boże prawo wedle ich mniemania pozwala im na krzywdzenie gojmów.

Chrześcijanin — gdyby nawet niewierzący i niepraktykujący wzdryga się przed zbrodnią bo z mlekiem piersi matki chrześcijańskiej wyssał odrazę do tego, co podłe, nieszlachetne. On nawet niedowiarek, ale w duchu dekalogu wychowany!

Jaki koniec? Łatwo przewidzieć! Równych praw używają i żyd i chrześcijanin. Z czasem żyd będzie panem wszystkiego, a chrześcijanin nędznym jego niewolnikiem. Przyszłe pokolenia nasze będą przeklinać pamięć naszą za to, żeśmy byli miękkimi, krótkowzrocznymi, żeśmy je w gorszą od moskiewskiej, pruskiej, austrjackiej — bo w żydowską niewolę podali!

L. W.

Żyd jest tak długo pokorny i grzeczny, dopóki cię jeszcze nie omotał.

Każda mądra i oszczędna gospodyni omija zawsze sklep żydowski.

Jak odżydzić Polskę?

Przywykliśmy w Polsce do tego, że słowom rzadko towarzyszyć zwykły czyny. I to jest naszym wielkim błędem narodowym, gdyż uprzedzają nas w ten sposób inne narodowości bardziej rzutkie i czynne a mniej słów rzucające na wiatr.

Kwestja żydowska w Polsce jest typowym przykładem tego stanu rzeczy.

Polacy krzyczą, a żydzi pracują, majątki robią i z nas się śmieją.

My kłócimy się o sposób traktowania żydów a żydzi wobec nas dawno już stosują metodę jakiej używać się zwykło w stosunku do wroga.

W zaślepieniu naszem nie widzimy tego wszyscy a jednostki są bezsilne. Wyrzekamy na owe jednostki iż niepotrzebnie podnoszą sztandar do walki z żydami, gdyż walka będzie bez rezultatu i w ten sposób zamiast wspomódz w jednym wysiłku owe jednostki — podrywamy im grunt pod stopami.

Rozpisujemy dziś ankietę na temat:

JAK ODŻYDZIĆ POLSKĘ?

Apelujemy do sumienia narodowego wszystkich Polaków, czytających pismo nasze, by poświęcili temu zagadnieniu przynajmniej godzinę, by pomyśleli nad tą kwestją i myśli swoje rzucili na papier. Krótko! My ubierzemy je w formę literacką i, jeżeli przedstawiać będą praktyczną wartość ogłosimy.

A w niedługim czasie da Bóg, weźmiemy się do realizacji. Plan mamy, chcemy jednak zobaczyć nastroje i przekonania mas polskich, uzyskać ich zgodę i pomoc.

JAK ODŻYDZIĆ POLSKĘ?

Pytanie to obszerne. Można odpowiadać ogólnie lub tylko w zakresie pewnych działów a więc

JAK ODŻYDZIĆ NASZE RZEMIOSŁO?
JAK ODŻYDZIĆ PRZEMYSŁ?
JAK ODŻYDZIĆ HANDEL?
JAK ODŻYDZIĆ KAPITAŁ?
JAK ODŻYDZIĆ SZTUKĘ I LITERATURĘ NASZĄ?
JAK ODŻYDZIĆ NASZ LIBERALIZM POLSKI I ZBYTNIĄ TOLERANCJĘ.

Odpowiadać najlepiej w zakresie tych dziedzin, które z własnego zakresu pracy każdy zna. Niechaj rolnik odpisze nam co myśli o powyższem zagadnieniu w rolnictwie, rzemieślnik w zakresie rzemiosła i t. d.

Odpowiedzi powinny być podpisane, jednakowoż na żądanie podpisy mogą być zachowane tylko do naszej wiadomości.

TYLKO MIESIĄC

ogłaszane będą odpowiedzi, gdyż później postanowiliśmy wziąć się do pracy i do niej wciągnąć Was Czytelnicy.

KRYTYKUJCIEŻ PRZEDTEM AŻEBYŚCIE PÓŹNIEJ, GDY ROZPOCZNIEMY AKCJĘ, NIE SZKODZILI JEJ BRAKIEM WIARY.

WŁADYSŁAW ROPSKI

Centrala: KRAKOW, Rynek Gł. Linja A-B.
Filja: KRAKOW, Rynek Gł. 30. Linja C-D. Telefon 4102 i 3529.

Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, will i t. p.

MA DO SPRZEDĄNIA PONIŻEJ PODANE OBJEKTA:

Majątek ziemski 480 mórg w pow. Jędrzejowskim wraz z pałacem, gorzelnią i parkiem 15 mórg, inwentarz żywy i martwy, zabudowania gospodarcze murowane. Cena 25.000 dolarów, gotówka 6,000 dol. reszta na 5 lat spłaty. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek A. B. 39, lub filja Rynek C. D. 30.

Majątek ziemski 214 mórg w pow. Biała Podlaska, wraz z domem i zabudowaniami gospodarczemi oraz inwentarzem żywym i martwym. Cena 52.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub 30.

Majątek 273 hektarów wraz z lasem, zabudowaniami, oraz inwentarzem żywym i martwym. Cena 160.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek A. B. 39, lub Rynek C. D. 30.

Majątek 180 mórg na linji Kraków—Wieliczka z domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarczemi, oraz inwentarzem żywym i martwym, Cena 50.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

Majątek 60 mórg przy Krakowie wraz z pałacem, zabudowaniami, oraz inwentarzem żywym i martwem. Cena 30.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

Kilka gospodarstw większych i mniejszych, w Małopolsce, Kongresówce, Poznańskiem, na Górnem Śląsku i Pomorzu, ma do sprzedania od ceny 2.500 zł. wzwyż firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

W Krakowie, kamienicę II. p. z oficyną, pełnym komfortem, oraz wolnem mieszkaniem. Cena 14.000 dolar. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

Kamienicę III. p. w Krakowie z komfortem oraz wolnem mieszkaniem, 4 pokoje, kuchnia, Cena 15.000 dolarów. Sprzeda firma Władysł. Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

W Warszawie Kamienicę IV. p. z komfortem i wolnem mieszkaniem, cena 13.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub filja Rynek 30.

Willę I. p. w Krakowie z wolnem mieszkaniem 6 pokoi z przynależnościami, oraz ogrodem. Cena 5.500 dolarów. Sprzęda firma Władysł. Ropskiego, Rynek 39, lub filja Rynek 30.

Willę I. p. w Tarnowie z komfortem i wolnem mieszkaniem, cena 6.500 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Dom parterowy z ogrodem oraz zabudowaniami, w całości wolny, 3 pokoje i kuchnia, cena 1.000 dolarów. — Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 39 lub Rynek 30.

W Jaśle dom I. p. 12 ubikacji, wraz z parcelą, cena 4.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W Zakopanem i Krynicy, kilka will i pensjonatów ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub 30.

W Bochni 2 domy parterowe z ogrodem i parcelą oraz wolnem mieszkaniem, cena 1.800 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek A—B 39 lub Filja Rynek 30.

W okolicy Krzeszowic 2 domy wraz ze sklepami w całości wolne w cenie 8.000 zł. i 8.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, — Rynek A—B 39 lub Filja Rynnek C—D 30.

Wybór parcel w Zakopanem, Krynicy, Iwoniczu, Lanckoronie i w Krakowie ma do sprzedania w różnych rozmiarach Firma Władysława Ropskiego, — Rynek 39 lub Rynek 30.

W Katowicach 2 sklepy galanteryjny i kolonjalny z towarami i mieszkaniami 2 pokoje, kuchnia, cena 5.000 zł. i 4.500 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek A—B 39 lub filja Rynek C—D 30.

W dzierżawę budynek fabryczny murowany w śródmieściu w Krakowie, wraz z motorem 1½ HP. na 12 lat odstąpi firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Kilka sklepów w Krakowie i na prowincji wraz z mieszkaniami ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek A—B 39 lub Rynek C—D 30.

UWAGA! Każdy, kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie, lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej Firmy Władysława Ropskiego w Krakowie, Centrala: Rynek, Linja A-B 39. Filja: Rynek, Linja C-D. 30. Telefon Nr. 4102 i 3529.

PORTER ŻYWIECKI

wywar browaru arcyksiążęcego, zajmuje w wytworach pol. browarnictwa czołowe miejsce i cieszy się niemal sławą światową

PORTER ŻYWIECKI

to niezrównany i jedyny — w swoim rodzaju napój dla zdrowych, a zarazem środek wzmacniający i odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, zalecany przez lekarzy-specjalistów, którzy wydają o nim najlepszą opinję

GŁOWNA REPREZENTACJA BROWARU ZYWIECKIEGO KRAKOW-ŁOBZÓW TELEFON 3040.

„PORTER" z Browaru żywieckiego stosuje się od szeregu miesięcy u chorych niedokrewnych i osłabionych, u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, połączonych z utratą apetytu, schudnięciem i t. d., a nawet u chorych gorączkujących i u wszystkich stwierdziłem poprawę apetytu, ogólne wzmocnienie, przybytek sił i wagi.

Zastępuje w zupełności podobne wyroby angielskie.

Stwierdzając b. dobre zalety **PORTERU** i doskonałe wyniki używania, zamierzam nadal stosować go w praktyce lekarskiej. *Dr Ludwik Schneider.*

Poświadczam, że p. Bronisława Bogdaniowa po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc i opłucnej uzyskała znakomite rezultaty w czasie ozdrowienia przy używaniu **„PORTERU ŻYWIECKIEGO".** *Dr Ludwik Wilczyński.*

Wstrzymać się od zakupna aparatów do powielania po fantastycznie wyśrubowanych cenach!

Amerykańskie aparaty wynalazku Edisona w drodze.

Po cenach zadziwiająco niskich.

Swą nadzwyczajną pomysłową konstrukcją króluje na rynku światowym.

Z jednego egzemplarza można powielać kilkaset tysięcy sztuk, jak dowolne rysunki.

Ludwik Aksman
Kraków.

Nie można być złodziejem własnej kieszeni.

Zgubioną

tymczasową kartę zwolnienia na nazwisko **Józef Micał** ur. 1901 r. w Przybyszówce, unieważniam.

Kupiec zdolny kawaler, polak, w średnim wieku, dobrze się prezentujący, władający polskim i niemieckim językiem, były właściciel interesu (wskutek wypadków wojennych stracił cały majątek) poszukuje posady zawiadowcy, najchętniej u właścicielki posiadającej własne przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe. Najlepsze rekomendacje!

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Righette Gniezno, ulica św. Michała l. 25.

25% taniej **25% taniej**

ZAKŁAD KRAWIECTWA

DAMSKIEGO i MĘSKIEGO

Dla przewielebnego duchowieństwa wykonuje wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące 25% taniej, oraz daje ulgi w spłatach miesięcznych.

J. GAJDA

KRAKOW, DĘBNIKI RYNEK 9.
Stale na składzie wielki wybór materjałów.

Witraże, oszklenia artystyczne, oprawne w ołów i zwykłe

wykonuje **„INDUSTRIA"** **Kraków, Kapucyńska 7.**
Telefon, 25-41.

Ceny konkurencyjne, wykonanie pierwszorzędne.

Kierownictwo artystyczne pełni znany artysta malarz p. S. W. MATEJKO.

Kosztorysy, porady fachowe gratis na każde zapytanie.

Firma chrześcijańska. Żądajcie we własnym interesie ofert.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, Stolarska 6.